

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięc. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawiane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Domiesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

== NOWY KANTOR == SŁOWA POLSKIEGO

WE LWOWIE, UL. TAŃSKIEJ L. 1 (RÓG AKA-
DEMICKIEJ NAPRZECIWI HOTELU GEORGE'A)

MIEŚCI

GLÓWNE BIURO OGŁOSZEŃ ORAZ PRENUMERATY SŁOWA POLSKIEGO

SKŁAD WSZYSTKICH WYDAWNICTW WŁA-
SNYCH TUDŻIEŻ SPRZEDAŻ ODDZIELNYCH
NUMERÓW.

Wydawnictwo posiada we Lwowie trzy własne Biura:

1) Administrację główną, ul. Chorażczyzny l. 17-19.

2) Kantor Słowa Polskiego przy ul. Tańskiej l. 1.

3) Biuro sprzedaży Słowa w Pasażu Mikolascha.

Tylko te trzy Biura wydawnictwo prowadzi we wła-
snym zarządzie i za nie w zupełności odpowiada.

Nowy zamach rządu rosyjskiego.

Jedną z ostatnich, a niewątpliwie najpoważniejszą instytucją polską w Królestwie jest Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. Założone w r. 1825 z inicjatywy Lubeckiego, w chwili groźnego dla własności ziemskiej przesilenia, przetrwało ono szczęśliwie wszystkie katastrofy, które kraj przechodził i doskonale spełniało swoje zadanie, zachowując swoją pierwotną organizację, opartą na zasadzie wyborczej. I chociaż mu w ciężkich dla własności ziemskiej chwilach często słusznie, częściej zaś niesłusznie zarzucano, że zagrzeźdło w pewnej rutynie i nie chce rozszerzać zakresu swej działalności, Towarzystwo, roztropnie oceniając niebezpieczeństwo wszelkich zmian w niepewnych warunkach politycznych, ściśle trzymało się swej organizacji i swych właściwych zadań. Spełniając je na ogół rozumnie i sumiennie, wyrosło Towarzystwo Kredytowe Ziemskie na wielką finansową i społeczną instytucję, cieszącą się w społeczeństwie powszechnym szacunkiem i nawet uznaniem władz rosyjskich.

Te władze od r. 1863 pilnie wglądały w działalność Towarzystwa, kępowały w wielu wypadkach jego inicjatywę, podejrzliwie śledziły zachowanie się jego władz kierowniczych. Biurokracy rosyjskiej była niemiała ta resztką samorządu nawet w skromnej dziedzinie stosunków gospodarczych, budziła w niej obawy, czy Towarzystwo nie zajmuje się pokątnie polityką, chociaż na czele jego władzy zwierzchniej, Dyrekcyi głównej w Warszawie stał zawsze urzędnik rosyjski, w ostatnich czasach

zawsze Rosyanin, chociaż wybieralni członkowie jej władz i zarządów gubernialnych, t. zw. Dyrekcyj szczegółowych byli przez rząd zatwierdzani.

Ale właściwa działalność Towarzystwa była tak pożyteczną, a obawy i podejrzenia tak mało uzasadnione, że nawet Hurko, chociaż niejednokrotnie Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu okazywał nieufność, nie myślał wcale o zniesieniu instytucji, poprzestając na częściowym wprowadzeniu do jej urzędowania języka rosyjskiego.

O reorganizacji, a raczej o zupełnej zmianie charakteru Towarzystwa pomyślał dopiero Czertkow. Na początek postanowiono znieść wybory w guberniach do Dyrekcyj szczegółowych, t. j. pozabawić instytucję podstawy samorządnej, obywatelskiej.

Starania w Petersburgu o odwrócenie tego zamachu nie powiodły się i komisarz rządowy, t. j. prezes dyrekcyi głównej p. Arseniew otrzymał polecenie opracowania projektu reorganizacji w duchu przez Czertkowa pożądanym.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie nie zajmowało się wcale polityką, a jeżeli w ostatnich czasach miało jaką fizyognomię polityczną, to raczej przychylną rządowi. Wybitni przedstawiciele polityki ugodowej byli zarazem wybitnymi kierownikami Towarzystwa. Ten fakt wytwarzał nawet pozór, że ziemianstwo w Królestwie w znacznej większości hołduje polityce ugodowej, co nie jest bynajmniej zgodnem z rzeczywistością.

Zamach Czertkowa jest znamienym, ale konsekwentnym politycznie objawem systemu rządu rosyjskiego w Królestwie. Rząd ten dąży do usunięcia wszelkich znamion odrębności i samodzielności kraju nawet w tych dziedzinach, które z polityką nie wspólnego nie mają. W rozwoju tego systemu przyjąć musiała kolej na Towarzystwo Kredytowe Ziemskie i dzisiaj przyszła.

Ugodowcy konsekwentni nie mają prawa ani dziwić się, ani skarżyć. Wszak oni jako cel swoich skromnych aspiracji politycznych postawili „wejście do środka państwa“, „równouprawnienie Królestwa z innymi częściami potężnego imperyum“. W Rosyi niema takich instytucyj obywatelskich, jak Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, więc i w Królestwie być nie powinno. Kiedy śp. Kłobukowski dowodził, że nie może być mowy o poważnej akcji ugodowej, dopóki rząd nie uzna w zasadzie odrębności Królestwa, że to uznanie jest ważniejszym, niż nadanie krajowi instytucyj samorządu na wzór rosyjski, jeden z młodszych jego kolegów w Towarzystwie Kredytowym nazwał te wywody „majaczeniami przeżytego starca“, który nie rozumie warunków współczesnych. Nie odrębności nam potrzeba, ale równo-

uprawnienia. To, co Czertkow chce zrobić — to jest właśnie równouprawnienie w stylu rosyjskim.

W takiej jak dzisiejsza, trudnej dla niego chwili rządby się może zawałał, gdyby się obawiał, że zamach na instytucję obywatelską oburzy i zwróci przeciw niemu tę warstwę ludności, dla której instytucja przedewszystkiem jest ważną. Ale w Petersburgu znają memoriał Imeretyńskiego i to jego zdanie, że rząd nie potrzebuje się liczyć z arystokracją ani z t. zw. szlachtą, bo nie ma ona w sobie samej siły ani wpływu na resztę społeczeństwa. Polityka ugodowa, do której sfery arystokratyczne i ziemiańskie wciągnięto, podkopała do reszty ich powagę moralną w społeczeństwie a wobec rządu nie dała im żadnego znaczenia. Nie mogą takiej rzeczy uzyskać, jak odrzucenie projektu Czertkowa, projektu, który nie może być nawet uzasadniony argumentami rzeczowymi. Ze słabymi nikt się nie liczy, tembardziej ze słabymi, którzy są zarazem pokorni.

Cała zdrowa politycznie część społeczeństwa polskiego w Królestwie przyjmie z oburzeniem wiadomość o zamachu na Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. Ale bronić skutecznie i na drodze prawnej instytucji mogą tylko ci, którzy do niej należą, tj. ogół ziemiański. Teraz właśnie zaczynają się wybory do Towarzystwa, a więc chwila, kiedy najłatwiej mogłoby się okazać, czy ziemianstwo w Królestwie zdolne jest jeszcze do obrony resztek swych praw, które zarazem są resztkami odrębności prawno-politycznej kraju.

Pokątni doradcy.

Wiedeń, 21 kwietnia.

(A) Pod koniec sesji przed Wielkanocą, Koło polskie wyraźnie i stanowczo zawiadomiło rząd, że życzy sobie, aby pierwszy punkt porządku dziennego — po odpadnięciu przedłożenia o rekrucie — pozostał ten sam, jaki już widniał poprzednio: owym punktem było drugie czytanie wniosku w sprawie reformy regulaminu. Tymczasem rząd wpłynął na prezesa Izby, hr. Vettera, aby tenże postawił jako pierwszy punkt porządku dziennego — pierwsze czytanie budżetu na rok 1904. Był to krok nielojalny, było to zrobienie Kołu polskiemu na złość, było to przecież równocześnie i pokrzyżowanie akcji ugodowej.

Łatwo bowiem odgadnąć, że Czesi samorzutnie zaprzestaliby obstrukcyi, gdyby na porządku dziennym stała reforma regulaminu, będą natomiast energicznie prowadzili obstrukcyę i nadal, skoro rząd zadokumentował chęć przeforsowania budżetu.

Koło polskie zatem zaraz na wstępie sesji poświętej znalazło drogę do zgody i porozumienia zawaloną wielkim, ciężkim kamieniem i to zawaloną przez rząd. Odwalenie tego kamienia zajmuje teraz dużo sił

prawa do harcowania na niezliczonej ilości wiatronogich rumaków, oraz do bezkarnego wdrapywania się na całe lasy niebotycznych drzew, pełnych gniazd i osypanych owocami.

Jedna tylko p. Ksawera, wieczysty „turbator chori“, dowiedziawszy się o postanowieniu Tekluni, umyślnie pojechała do Warszawy, aby rzucić jej w sumienie dręczące pytanie:

— Dlaczego idziesz zamaż, skoro nie kochasz?

I ona jednak umilkła, przekonana odpowiedzią Tekluni:

— Cóż ja lepszego zrobić mogę?

III.

W niewielkim, ale gustownie urządzonej pokoiku, o jednym weneckim oknie i trojgu drzwiach, łączących go z resztą mieszkania, siedzi Teklunia i z otwartej szuflady biurka wyjmując jeden po drugim papiery, które przegląda, odczytuje i układa.

Godzina dość jeszcze wczesna, ale pokoik już sprzątnięty starannie, wszystko na swoim miejscu. Nawet słońce, codzienny tu gość przedpołudniowy, nie chybiło godziny i przeglądając przez firanki z blade-różowego kretonu, delikatnym a ciepłym kolorystem napełnia zaciszny ten kącik, zastawiony różowymi mebelkami, do których stosuje się barwą, niedawno przez narzeczonego przysłany, ogromny bukiet różowych, we wszystkich odcieniach pelargonii.

Wszystkie drzwi pokoiku hermetycznie na klucz pozamykane.

(C. d. n.)

7

Tersa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

I po kilku tygodniach, w ciągu których więcej nie zachwycał niż namysłał i rozważał, oświadczył się o rękę Tekluni.

Zaskoczyło ją to zupełnie niespodziewanie. Widziała, ma się rozumieć, że się p. Edmundowi podoba, ale jakoś nie przypuszczała, aby ten poważny, dystygnowany mężczyzna — trzymający się zdaleka od rozszczebiotanych flirtowaniem młodych kobiet, w których towarzystwie ją widywał — mógł być jej konkurentem. Zdziwiła się, zmieszła, urosła we własnym mniemaniu, ale — nie wiedziała co odpowiedzieć.

— Pan mi zostawi parę dni do namysłu? — spytała nieśmiało.

Teraz on z kolei uczuł się zmieszany i nie-miłe zdziwiony. Nie przypuszczał, aby nietknięte serduszek potrzebowało namysłu przed oddaniem się w posiadanie temu, kto poznać się na niem umiał i uszanować je potrafił.

— Jeżeli nie można inaczej... — odparł, oczyma pełnymi jeszcze ognia młodości, błagając o odpowiedź taką, jakiej pragnęło rozkochane jego serce.

Otrzymał ją. Lucyan, któremu najpierw zwierzyła się Teklunia, odpowiedział jej stanowczo:

— Moja droga, małżeństwo jest przeżyta już formą. Ale, dopóki nie zostanie uprawniona inna, odpowiedniejsza potrzebom dzisiejszego społeczeństwa, nie widzę, dlaczego byś nie miała pójść za p. Edmunda. Rozumny i porządny człowiek. W Niedziałowicach pozaprowadzał podobno różne porządki, o których się nie śniło innym szlachcicom... Będziesz miała pole do pracy... Taki mąż zrobi z ciebie człowieka... Tutaj zidyociałabyś na nic między tymi marnymi burżujami...

— Ale ja go nie kocham ani trochę — rzekła Teklunia głosem, w którym mimo jej wiedzy musiała drgnąć nuta skargi, bo w Lucyanie doktryner ustąpił miejsca bratu. Pieszczotliwym ruchem ująwszy w obie dłonie świeżą twarz siostry, pytała co zajął jej w oczy:

— Kochałabyś kogo, siostrzyczko? Powiedz prawdę?

Ale szczerze, śmiałe spojrzenie Tekluni spokojnie wytrzymało wzrok brata.

— Nikogo — odparła stanowczo — nie znam nawet nikogo takiego, ktoby mi się naprawdę podobał.

— No, to idź za p. Edmunda. Ten człowiek ma szerokie poglądy i szlachetne zasady. Nie możesz być z nim nieszczęśliwą... Tegoż jeszcze wieczoru Teklunia została narzeczoną p. Edmunda, ku wielkiemu zadowoleniu całej rodziny, zwłaszcza chłopców, w których wyobraźni natychmiast wkorzeniło się przekonanie, że przez małżeństwo siostry z p. Edmundem nabada

i — co gorsza — dużo czasu. Czas zaś tworzy w chwili obecnej materiał drogi, ponieważ rząd czatuje na każdą, choćby pozorną okazję, byle tylko po przeprowadzeniu wyboru delegatów przerwać obrady Izby poselskiej.

Prezes Kola polskiego, ekscelencya Jaworski rozumie dobrze ową drogię, ponieważ w kołach poselskich cytują jego wyrażenie, że mu teraz każdy kwadrans jest drogim. To nie frazes, to najistotniejsza prawda.

Niemcy już, już zgadzają się na wzięcie pod obrady reformy regulaminu. Zdają sobie sprawę, że ośmiesziliby się niebawem, gdyby stawiali opór jawny reformie regulaminu, oni, którzy od lat dwóch ciągle szermują frazesem o uzdrowieniu parlamentu. I teraz, gdy Polacy i Czesi chcą reformy regulaminu, jedynego środka, mogącego istotnie wprowadzić ład i porządek, ci w zasadzie zwolennicy pracującego parlamentu niechętnie się opierają zastosowaniu lekarstwa. Byłoby to niebawem zdemaskowanie połączonych stronnictw niemieckich. Pokazałoby się, kto to nie życzy sobie pracy,ładu, zgody w parlamencie.

Nie brakuje przecież licznych poszlak, które świadczą, że rząd za kulisami co najmniej nie zachęca Niemców do zgody na reformę regulaminu. Owo przedstawienie porządku dziennego jest mu z wielu stron nie na rękę. Raz dlatego, że byłoby doraźną klęską, potępieniem tego planu, który uknuł do współpracy z prezesem Izby, hr. Vetterem, obecnie znowu powolnym wykonawcą wskazówek rządowych. Powtóre, reforma regulaminu utrudni obstrukcję każdemu stronnictwu, a więc i Niemcom, czyli ułatwi utworzenie większości parlamentarnej. Utworzenie zaś większości parlamentarnej musi być kresem systemu gabinetów urzędniczych. Najlepszym dowodem trafności owego twierdzenia jest fakt, że gabinet urzędniczy oparł cały swój plan na rozbiciu prawicy czyli większości w samych początkach swego żywota, z wiosną 1900 roku.

Gdyby nie wpływy rządowe, Niemcy okazaliby więcej chęci do ustępstw już choćby dlatego, aby nie zrażać sobie Koła polskiego czyli nie pozbawiać się dobrowolnie możliwości zawarcia z Kołem polskim przymierza. Im bardziej Niemcy będą się teraz opierali reformie regulaminu i porozumieniu z Czechami pod wpływem pokątnych doradców, tem prawdopodobniej grozi im w przyszłości zupełne odosobnienie. Rozumniejsze głowy wśród Niemców widzą to coraz jaśniej. Dlatego rośnie w nich chęć do ustępstw i opór przeciwko podszepcom pokątnych doradców.

Czy Francja chyli się ku upadkowi?

Redakcja tygodnika paryskiego „L'européen“ rozpisała ankietę do uczonych, literatów, publicystów i polityków w różnych krajach Europy, zapytując ich, jak się zapatrują na podnoszone z wielu stron w publicystyce francuskiej i zagranicznej głosy, że Francja współczesna chyli się ku upadkowi. Z przeglądu odpowiedzi, które w liczbie kilkudziesięciu „L'européen“ w trzech ostatnich numerach podał, okazuje się, że większość zapytywanych zaprzecza stanowczo pesymistycznym przypuszczeniom co do stanu teraźniejszego i przyszłości Francji, przeciwnie, zamiast potwierdzenia przedłożonego pytania, wznoszą hymny pochwalne na cześć republiki, która zdaniem ich nie przestaje kroczyć na czele ludzkości.

W niektórych odpowiedziach znać zakłopotanie, spowodowane przez galanterię lub niechęć złego odezwania się o tych, którzy o zdanie zapytują, inni wykręcają się prostem i energicznym zaprzeczeniem, nie uzasadniając go zupełnie, dowieciami wreszcie lub, jak Bernard Shaw z Londynu — impertynencyą. Ten ostatni na pytanie ankiety odpowiedział: „Czy Francja chyli się ku upadkowi? Widocznie, że tak jest, skoro redaktorowie jej pism zadają podobnie głupie pytania“.

Większość jednak przyjaciół Francji współczesnej wyraziła swoje zdanie w mniej szorstkiej formie. Ankietę była jednostronna: zasięgano zdania w różnych krajach, ale u ludzi jednakowej kategorii: u socjalistów, radykałów, postępców i liberalów wszelkiego gatunku. Wszyscy też oni, identyfikując poniekąd werbalnie postęp z postępowością, znajdują, że Francja czyni olbrzymie postępy na polach życia społecznego i politycznego, gdyż... walczy z klerikalizmem, wypędza zakon.

„Nikt nie zaprzeczy chyba — powiada Franciszek Beyerlien, niedawno wslawiony autor powieści pt. „Jena czy Sedan“ — że Francja jest krajem bogatym, że jest ona na wyżynie w porównaniu z którymkolwiek narodem cywilizowanym w zakresie nauk i sztuk, że jej słowo w życiu narodów jest równie wielkiej wagi, jak każdego innego wielkiego mocarstwa. Ale to nie wszystko: Francja ośmieliła się zapoczątkować walkę z klerikalizmem, a jest to wróg potężniejszy i straszniejszy, aniżeli mogłyby być dla Francji wszystkie państwa starego i nowego świata. Czy walka z klerikalizmem będzie zwycięską, czy nie, czy będzie ona prowadzona z większą lub mniejszą sprawnością, samo to, że Francja ją podejmuje, świadczy o jej zdrowiu i sile“.

Ta sama piosenka, choć innemi słowy powtarza się w ogromnej większości odpowiedzi na ankietę. Znanego przywódcę socjalistów włoskich Henry'ego Ferrí, nie tylko nie widzi upadku współczesnej Francji, ale prze-

ciwnie, znajduje, że znajduje się ona w okresie odrodzenia.

„Partya socjalistyczna — twierdzi Ferri — ma wielką zasługę w tem odrodzeniu, przez swą otwartą, energiczną i zdecydowaną walkę z militarystką i klerikalizmem“. Ferriego nie przestrasza nawet groźny objaw — słaba w ostatnich latach rozrodczość Francuzów. „Nie przywiązuję wielkiej wagi — powiada — do zmniejszenia się liczby urodzeń we Francji, bo nie podziwiam militarystycznego przesądu „liczby“. Myślę, że nie ten naród jest najpotężniejszym, który liczy najwięcej jednostek, ale ten, który ma jednostki najlepiej odżywiane i najbardziej wykształcone“. Pelen optymizmu co do Francji jest Maks Nordau. Zgany krytyk znajduje, że pod względem ekonomicznym Francja cieszy się „cudownym dobrobytem“; pod względem politycznym „osiągnęła ona znowu powagę swoich dni najbardziej sławnych. Jeśli się jej nie boją, wiedząc, że miluje ona pokój, to szanują ją, podziwiają i ubiegają się o nią. Z punktu widzenia terytoryalnego jest Francja większą i bogatszą aniżeli za czasów Napoleona, gdy była ona u szczytu potęgi. Flaga jej powiewa nad najpiękniejszą częścią Azji, a jej państwo afrykańskie nie może być porównane co do ważności i łatwości posiadania, chyba z posiadłościami azjatyckimi Rosji. Pod względem moralnym, intelektualnym znajduje się ona w pierwszym szeregu narodów cywilizowanych. Jej nauka, sztuka, literatura są wyższe, aniżeli u większej części jej współzawodników i nie ustępują żadnemu z nich. Ma ona ten wielki zaszczyt, że jest awangardą ludzkości w walce przeciw obskurantyzmowi i reakcji“. Jerzy Brandes nie ma ochoty „wypowiadać swego wątpliwej wartości zdania o Francji, która upada i podnosi się, jednocześnie jak Niemcy, Anglia, a nawet ta biedna Dania“. Bjoernsternn Bjoernson przeczy żywo: „W upadku naród francuski, który ma zawsze zbyt życia? Czy można stawiać podobne pytanie? Nie rozumiem, jak może ktokolwiek wierzyć w to poważnie. Bulwary i ich rozpusta — to przecież nie Francja“. Ze szczególną uprzejmością zaprzeczają upadkowi Francji Anglicy, jak Karol Dilke, Tomasz Hardy, Edward Lassoon i inni, upatrując jej rozkwit nie tylko na polu literatury i sztuki, ale również w dziedzinie ekonomicznej i politycznej.

Odmiennego zdania wśród Anglików jest tylko Alfred Marshall, profesor uniwersytetu w Cambridge. „Nie ulega najmniejszej wątpliwości — stwierdza on bez ogródek — że Francja nie utrzymuje pierwszego miejsca w szeregu narodów“. Pociesza ją zresztą, że „dziury“, którą zrobił ubytek Francji, nikt komu wypełnić. Mniej łaski znajduje również Francja współczesna u surowych Szwajcarów. „Rzeczywiście — powiada Wirgiliusz Rossel, profesor uniwersytetu w Bernie — Francja zapóźniła się nieco w drodze, gdy inne narody rozwinęły nadzwyczajną czynność, aby zachować lub zdobyć jedno z pierwszych miejsc. Pozwoliła się ona wyprzedzić na polu ekonomicznym, a ponieważ jej ludność nie powiększa się prawie wcale, przypuszczać należy, że za pół wieku będzie ona wód względem politycznym i militarnym zaledwie jednym z trzecich lub czwartych mocarstw, które kierują przyszłością świata“.

Wskazując na przeszłość, gdy Francja na wszelkich polach przedowała światu, Paweł Seippel, profesor szkoły politechnicznej w Zurichu stwierdza, że „dziś nie w Paryżu należy szukać kierowniczych umysłów“. Nie brak również w odpowiedziach ankiety głosów wręcz pesymistycznych. Generał Ricciotti Garibaldi z otwartością żołnierską powiada: Z żalem powiedzieć muszę, że mi się wydaje, że Francja traci swoje stanowisko wielkiego narodu, a nawet — pierwszorzędnego mocarstwa“. Garibaldi cieszy się również z walki z zakonami, ale zdaniem jego położenie Francji wobec Niemiec, jej odwiecznego wroga jest coraz gorsze, że „nie potrzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że nasza przyjaciółka i siostra stacza się w przepaść...“. Powodem tak pesymistycznych przepowiedni — fatalne cyfry urodzeń. Wielkie niebezpieczeństwo upatruje Edmund Picard, profesor uniwersytetu w Brukseli w rozwijającym się pod wpływem zalewu cudzoziemców kosmopolityzmie Paryża, który oddziałuje na całą Francję. Znanego publicystę rosyjskiego M. Skalkowskiego przechodzi kolejno różne pola twórczości we Francji i konstatuje, że naogół „nie ulega kwestji, że rola tego kraju zmieniła się na jego niekorzyść“. Pierwszeństwo ma Francja obecnie jedynie w zakresie mód kobiecych i fabrykacji samochodów. Na wszystkich innych polach ma zwycięskich rywali. Nawet literatura francuska straciła swe wszechświatowe znaczenie. Sami Francuzi wyrażają się rozmaicie, przeważnie jednak dość optymistycznie. Teodor Reinach stwierdza wprawdzie, że Francja nigdy nie liczyła tyle talentów i bogactw, co obecnie, ale „jest rzeczą niezaprzeczoną, że straciła ona swoją supremację“.

Inni, jak Stuart Merrill, Jean Finot (redaktor „Revue“), Alfred Bruneau, Ludwik Havet i inni nie martwią się tem bynajmniej, lecz cieszą się tem, że Francja przoduje ludzkości w dziele „podstawienia ducha nauki na miejsce ducha religji“, wydziedziczenia burżuazji na rzecz proletariatu itd.

Zaś Anna de Savornin Lohman z Hagi pisze: „Według mego zdania, jeśli Francja pójdzie dalej po tej drodze, na jakiej znajduje się obecnie — zajdzie ona prosto do swej zguby. Postępowanie rządu jest w krzyżacej sprzeczności z dewizą Rzeczypospolitej: swoboda, równość, braterstwo.“ Zaprzeczenie tych haseł widzi p.

Lohman w walce z tymi, którzy są katolikami z przekonania. „Podobne postępowanie — konkluduje energicznie — niemądre i nieludzkie jednocześnie, doprowadzi niewątpliwie kraj rządzony przez takich głupców do upadku“. Ale głos to odosobniony, zginie zapewne bez echa w powodzi hymnów pochwalnych, wygłoszonych przez przedstawicieli najróżniejszych narodowości Europy, którzy właśnie w walce z katolicyzmem upatrują główną zasługę współczesnej Francji, a jeśli stwierdzają nawet jej upadek, to dodają natychmiast, że wogóle wszystkie narody Europy upadają, a przyszłość cywilizacji leży w Ameryce i w Afryce. Nawet w zmniejszaniu się liczby urodzeń we Francji, niektórzy optymiści nie widzą niebezpieczeństwa, gdyż wszystkie narody, zdaniem ich, muszą wejść na tę drogę. Francja więc i na tem polu wyprzedziła jedynie ludzkość całą, wskazała jej drogę postępowania.

Nie trwożą się tem, że „nim słońce wzejdzie, rośa oczy wyświecić może“, nim inne narody za przykładem Francji ograniczać zaczną liczbę urodzeń, paść ona może pod uderzeniem żelaznej pruskiej pięści, która za pół wieku zyska nad Francją przewagę olbrzymią.

A to jest fakt, wobec którego trudno pocieszać się utopijnymi frazesami o przyszłej ludzkości lub przypuszczeniem (Ludwik Gumpłowicz), że monarchia Hohenzollernów straciła już zaborczy rozpęd. Na lat pięćdziesiąt, na sto, a nawet na dłużej wystarczy tego rozpędu Niemcom na pewno, a wówczas trudno będzie się pocieszać... wypędzeniem zakonów z Francji.

Przegląd prasy.

(Stronnictwa polskie w zaborze pruskim. — Ich poglądy zasadnicze. — Przyszłe zwycięstwo antyugodowców. — O umiejętności czytania i „Kuryerze lwowskim“.)

— Stronnictwo stańczykowskie jest zapewne dzisiaj nie mniej „wpływowem“, niż dawniej, należenie do liczby jego członków przedstawia niewątpliwie i dzisiaj ogromne korzyści, mimo to jednak bezstronny spostrzeżacz przyznać musi, że chyli się ono ku upadkowi. Rozporządzając wszelkiego rodzaju wpływami, utraciło jeden tylko wpływ na umysły ogółu i na opinie publiczną. Jakkolwiek nieznaczna wydać się może ta strata, jest ona jednak w gruncie rzeczy olbrzymią. Wszystkie bowiem inne wpływy ostatecznie zależą od tego, o ile stronnictwo uważane być może za przedstawiciela kraju, o ile ma w rękę „rząd dusz“. Prasa stańczykowska najlepiej świadczy o chyleniu się do upadku tego stronnictwa, myśl polityczna wyjąłowała tam zupełnie, nie-szczerość i płytkie sofizmaty stanowią jej charakterystyczną cechę. Od czasu do czasu ukaże się na szpaltach tej prasy, przedewszystkiem naturalnie w „Przeglądzie polskim“ jakiś artykuł głębszy, zabrzmi istotnie rozumne słowo, ale przechodzi bez echa i nie wywiera żadnego wpływu na prasę własnego stronnictwa. Przed dwoma laty prof. Ochenskowski rozwinął w tym właśnie „Przeglądzie polskim“ pogląd swój na charakter przeobrażeń społecznych, w narodzie naszym zachodzących. Wysłuchali go wszyscy, ale napróżno starali się ktoś wskazać skutki tego artykułu w prasie stańczykowskiej, lub w działalności stronnictwa. Ten sam los spotka prawdopodobnie znakomity artykuł p. Jana Żółtowskiego o „stronnictwach w Wielkopolsce“ („Przegląd Polski“, kwiecień). Przedrukowały go skwapliwie „Czas“ i „Przegląd“ lwowski i nie zauważyły nawet, jak się zdaje, że wywody autora są surowem potępieniem wszystkich niemal artykułów, które te pisma poświęcają stosunkom zaboru pruskiego.

Autor z dużym talentem i z wielką bezstronnością przedstawia poglądy dwóch ścierających się obecnie w Wielkopolsce prądów politycznych. Zaczniemy od zachowawców, czy też, jak ich zwą zwykle, ugodowców, którzy zresztą, jak powiada autor: „o żadnej ugodzie, o b e c n i e p r z y n a j m n i e j, nie myślą“. Zasadnicze ich myśli streszczamy za autorem w zdaniach następujących:

„Stosunek Polaków do państwa pruskiego powstał dziejowo, na podstawie traktatów, praw i konstytucji, przedewszystkiem więc na mocy takiego uzasadnienia musimy rewindykację nasze głosić, jeżeli chcemy, aby za słuszne i prawne uznane zostały. Zapewnienia traktatowe i słowa królewskie winny pozostać, pomimo chwilowego ich zapoznania ze strony niemieckiej, osią polityki polskiej pod zaborze pruskim. Z drugiej strony, jeżeli chcemy, aby pretensje te były przed rząd uważane za uzasadnione i słuszne, to nie powinniśmy po za nie wykraczać. Dlatego też wciągnięcie w dyskusję interesów polskich na Ślązku i u wschodnio-pruskich Mazurów nie powinno wchodzić w zakres pracy politycznej Wielkopolski, gdyż przez to schodzimy z terenu ścisłego prawa na teren nieograniczonych aspiracji.“

Odstąpienie od tej prawnej podstawy narazić może ludność polską na walkę bezwzględna z całym elementem niemieckim; zanim więc do niej zatrąbimy, zastanówmy się, czy jesteśmy w stanie jej sprostać.

Utopijnem jest twierdzenie, że gorzej nam już być nie może i że środki państwowe na wytopienie Polaków są już wyczerpane, albo, że państwowymi środkami nic przeciw wewnętrznej żywotności narodu zdziałać nie można.

Cała praca tak zwana organiczna jest pozornie

Najpiękniejsze i najtańsze materje wełniane i jedwabne

oraz francuskie grenadyny i etaminy, woale, batysty, zefiry, perkale, satyny i płócienka
Próbki na żądanie bezpłatnie i opłatnie.



w olbrzymim wyborze poleca

A. WANG

Lwów, ul. Halicka 18.

tylko skrepowana, w rzeczy samej stoi dla ludzi dobrej woli otworem. Z szykanami władz podrzędnych zawsze jeszcze walczyć można, gdy się ma prawo za sobą, trzeba się więc starać, aby wystąpieniami nadto gwałtownymi ciał prawodawczych i sfer decydujących nie drażnić i nie zniewolić ich do skierowania przeciw Polakom ustaw wprost eksterminacyjnych.

Aby osiągnąć zrównoważony umysł polityczny, aby interesa ogółu zrozumieć należycie i to nie tylko w danej chwili, ale i w historycznej ich ewolucji, trzeba długotrwałej tradycji, trzeba wyrobienia, które tylko praca generacji nadać może jednostkom lub warstwom społecznym. I dla tego też jedynie, a nie dla kastowych uroszczeń lub celów winno spoczywać moralne i polityczne kierownictwo narodu u klas, które wychowaniem swym najlepiej są przysposobione do kierowania sprawami publicznymi.

Po świetnem streszczeniu poglądów stronnictwa zachowawczego, z którego mogliśmy powtórzyć tylko najważniejsze ustępy, autor robi następującą uwagę krytyczną:

„Nie dość może uwzględniono, że, by mieć władzę, trzeba mieć osoby, rządzące nie od parady, a aby mieć takowe, trzeba albo posiadać bardzo silną formę rządu i egzekutywę, albo też ideę przewodnią, tak potężną, żeby ona za sobą pociągała i sobie podporządkowywać umiała ludzi i ich interesa. O ile społecznie i ekonomicznie zabór pruski ma w obronie ziemi taką myśl przewodnią, o tyle pod względem politycznym brak mu jasnego hasła i prosto wytkniętej drogi. Teorye, powyżej cytowane, świadczą o myśli dojrzałej i spokojnej, o sumiennosci i uczciwości politycznej ludzi, którzy je wyrobili — programem właściwym nie są.

Żywioły postępowe w zaborze pruskim, które pomimo znacznych różnic w poglądach łączy się zwykle w jedno pod nazwą ludowców, rozumują inaczej, niż zachowawcy. W poglądach ostatnich ludowcy upatrują anemiczność, która jest odbiciem nastroju, jaki panuje w życiu materialnem upadającej szlachty wielkopolskiej. Zachowawcy zdaniem ludowców, fałszywie pojmowali nasze położenie i fałszywie stawiali zadania, które rozwiązać należy.

„Przeoczano rdzeń samej sprawy i widziano tylko walkę polityczną tam, gdzie chodziło o starcie się żywotnych interesów moralnych i materialnych dwóch sąsiednich narodowości. A mylono się dlatego, że nie rozumiano, że inne siły decydują o powodzeniu w takiej walce organicznej, aniżeli w ubieganiu się o doraźne powodzenie i polityczne znaczenie. Nie o nie więc chodzić powinno partyi ludowej, lecz o uzyskanie dla ludu jak największego dobrobytu, a powtóre o uświadomienie jak najniższych nawet warstw społeczeństwa.

„Przez wieki, dopóki w Polsce rządziła wyłącznie jedna tylko klasa, przeoczano rzeczywiste interesa ludowe na korzyść bądź to poszczególnych interesów stanowych, bądź to względów dynastycznych, bądź na korzyść innych mocarstw. Pod tym wpływem granice Polski i wogóle Słowiańszczyzny cofały się od piastowskich do ostatnich czasów nieustannie pod naporem wroga im niemyślnego i oddawały jej na pastwę szerokie kraje i mnogie zastępy ludności. Tak samo też po zabórze kraju przez Prusy uważano ze strony szlacheckiej więcej na kwestyę legalną, jak na kwestyę realną.

„Dawniejsza polityka tem głównie grzeszyła, że przyjmując milcząco za pewnik wyższość niemieckiej cywilizacji, wchodziła z nią w układy i wpuszczała ją do własnego obozu, nie broniąc się przed jej wpływem, a zastrzegając się tylko przeciw jej nadto jaskrawym zaczepkom. Była to polityka, natchniona instynktem śmierci, polityka narodu, który czuje, że ustępuje z pola i prosi o dogodny i szlachetny warunki kapitulacji. W walce tylko przeciwny instynkt życia zwyciężać musi. Sofizmatem bowiem jest, że w walce narodowościowej zwycięża masa i większa materialna potęga; zwycięża ten, któremu o to zwycięstwo goręcej chodzi i kto większą dozę nężeń i ofiarności na szalę położyć potrafi.

„Uświadomienie ludu i wlanie weń otuchy i ufania do sił swoich i do własnej sprawy pierwszym jest zadaniem powodzenia.

„Korzyści, którychby nam rząd pruski mógł użyć, mogą być z natury rzeczy, tylko zupełnie nieznaczne. Raz, że i rząd sam musi się liczyć z nastrojem pangermańskim, powtóre zaś i przede wszystkim, że jesteśmy na zawadzie jego zasadniczej idei państwowej, że jesteśmy żywem jej zaprzeczeniem i najwymowniejszym przeciw niej protestem.

Z uświadomieniem narodowem ludu nie jest jeszcze w zaborze pruskim tak dobrze, jak się zwykle mówi, trzeba „żywej i ostrej akcji narodowej“, aby „wlać życie w obumarłe nawpół członki“ w wielu jeszcze miejscowościach.

„Akcja prowadzona gnuśnie, nie działająca na temperamenta i nie poruszająca gwałtownym nieraz akcentem, nie potrafi w danych warunkach żadnego dodatniego rezultatu osiągnąć.

System państwowy postępuje świadomie drogą z góry powziętą i nie ogląda się na ton, w jakim go zaczepiają. Traktaty i przyrzeczenia nie są dlań warte, według słów Bismarka, ani złamanego sze-

ląga. Dla niego istnieją przeciwnicy, z którymi trzeba się liczyć, tacy, którzy nic nie znaczą, gdyż samą siłą rzeczy wcześniej czy później mu ulegną. Gdy będziemy tak silni, że rządowi będziemy zawadzali, to będzie nas wszelkimi siłami uciskał — gdy się staniemy tak silni, że będziemy go niepokoiłi, to może łatwiej w ten sposób, jak na drodze uległości, znośne stosunki uzyskamy. Na rozszerzeniu pola naszego działania zawsze tylko dobrze wyjść możemy. Nawet pod względem akcji materialnej, mającej na celu zniszczenie polskości za pomocą funduszy kolonizacyjnych i dyspozycyjnych, im rozleglejszem będzie ich pole działania, tem słabszą nadzieją, by skutek zamierzony odniosły!

Po przedstawieniu poglądów ludowców, którzy, mówiąc nawiasem, nie mają prócz nazwy nic wspólnego z ludowcami galicyjskimi, autor mówi o rozmaitych odłamach, ogólnem tem mianem chrzczonych, między innymi i o „wszechpolskim“, o warstwach, które tworzą główne zastępy stronnictwa (drobno - mieszczaństwo, w mniejszym stopniu lud wiejski, inteligencja zawodowa) itd. Spotykamy tu uwagi, któreby warto podnieść, są inne, przeciw którym należałoby zaprotestować. Brak nam już jednak miejsca na to i czasu, przechodzimy więc do zakończenia artykułu, gdzie autor zastanawia się nad tem, jaki prąd weźmie górę i jaki to wpływ wywrze na sprawę narodową. Co do pierwszego, autor oświadcza wyraźnie:

„Formalnie zwycięży zapewne pogląd ludowy, choćby ogólnem prawem demokratyzacji społeczeństw, którą nazwano najtrwalszym ruchem w historii, której zatem i tutejsze stosunki zapewne ulegną. Zresztą już obecnie większość społeczeństwa godzi się na główne jego zasady. Nie godzą się nań dotychczas ci zwłaszcza, którzy widzą w tej polityce nie obiektywny program, lecz osobiste ambicje ludowców, oraz gwałtowność i hałaśliwość ich środków. W miarę, jak partya ta rozrastać się będzie, jak podciągać się pod nią będą coraz liczniejsze zastępy spokojnej i trzeźwej ludności, w miarę wreszcie, jak ze słabnięciem obozu przeciwnego, dotychczasowym działaczom ludowym wypadnie opozycyjna broń z ręki, w miarę tego i samo stronnictwo objawić poczyni umiarkowańszy charakter i przeniesie swą działalność z dziedziny polityki na pole pracy wewnętrznej, organicznej.

Autor nie puczytuje jednak tego zwycięstwa za klęskę narodową.

„Gdyby więc — powiada — postawić pytanie ostatnie: które ze stronnictw zwyciężyć powinno, by z niem zwyciężyła dobra sprawa — to ze spokojnem sumieniem i bez cienia sceptyzmu, ani obojętności dla sprawy samej powiedziećby można, że nie jest to ani kwestyą żywotną, ani wymagającą szybkiego rozwiązania. Każde z tych zapatrywań zawiera w sobie wiele prawdy, wiele szczerzej chęci służenia dobrej sprawie i wiele zrozumienia istotnych potrzeb kraju. Które z nich w danej chwili przeważać winno, przesądzać trudno. Najlepiej zapewne, gdy i jedno i drugie ma swoich przekonanych adeptów, którzy bez nienawiści przeciwników, lecz z ochotą do produkcyjnej pracy, biorą się do wprowadzenia w czyn swoich poglądów. Wówczas okaże się może, że sprzeczność jest raczej pozorna tylko, a że rozchodzące się rzekomo drogi w wyższym punkcie znowu się spotykają i łączą.

— Dobrze jest umieć czytać, lepiej jeszcze jednak rozumieć, co się czyta. Otoż „Kurier Lwowski“ do tego „lepszego“ nie może rościć pretensyj. Wpadł w wściekłość z powodu naszej wzmianki o łatwym sposobie zwiększania ilości zwolenników na papierze. Nie chodziło nam i nie chodzi o to, kto wpadł na myśl święcenia bitwy racławickiej na większą skalę, ale w oczach naszych było i jest śmieszna błaga utrzymywać, że uczestnicy uroczystości przez sam swój udział „składają wyznanie polityczne, iż stoją pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego“. Dobrze jest rozumieć, co się czyta, nie każdemu się to jednak udaje.

Odgłosy wojny.

(n) Warszawski korespondent londyńskiej „Morning Post“, często już przez nas wspomniany p. Munro, zamieszcza w swoim ostatnim telegramie następującą wiadomość o

obecnem usposobieniu Polaków pod rządem rosyjskim:

„Usiłowano z niektórych stron przedstawić Polaków, jako mających przynajmniej jakieś umiarkowane sympatie ze sprawą Rosyi w tej wojnie. Miałem sposobność widzieć temi dniami, jak ta sympatya aktualnie wygląda. Byłem na publicznem przedstawieniu, gdzie pokazywano kinematograficzne obrazy wojenne, oraz rozmaite inne. Publiczność nie szczędziła oklasków obrazom niewojennym, lecz skoro tylko zaczęto przesuwac przed nią widoki maszerujących wojsk i płynących okrętów bojowych, lodowate milczenie zaległo salę — milczenie, daleko wymowniejsze od nie wiem jakich świadczeń urzędowych.

Prasa niemiecka zajmuje się bardzo żywo artykułami, jakie się ukazują w dziennikach rosyjskich na temat

zagadkowego obecnie stanowiska niemieckiej opinii wobec caratu. Kiedy chodzi o stanowisko nie rządu berlińskiego, ale przeciętnej opinii niemieckiej, to, ja-

keśmy już niejednokrotnie zaznaczyli, nie często zdarza się znaleźć ją, wypowiedzianą szczerze w niemieckich gazetach. Jednakże i pod tym względem zachodzą od czasu do czasu wyjątki. Tak n. p. kiedy niedawno temu „Now. Wremia“ wskazywało na sympatyczne względem Rosyi artykuły półurzędowej prasy niemieckiej z powodu śmierci Wereszczagina, „Vossische Ztg.“ odpowiedziała, że w bolesnej tej stracie sympatyzowała z Rosyą nie tylko półurzędowa, ale cała prasa niemiecka. Ale Rosya nie ma stąd wnosić, jakoby takie artykuły były objawem wzajemnego zbliżenia się obu państw. Wereszczagin był mężem szlachetnym i wielkim artystą; jego pędzel wart był więcej, niż feldmarszałkowska булава. To, że równocześnie był Rosyaninem, nie wpływa wcale na uczucia Niemców; ich współczucie byłoby, jakim jest, gdyby „Pietropawłowsk“ był japońskim okrętem i Wereszczagin japońskim artystą.

W końcu „Vossische“ tak pisze: „Dobrze jest, że w Rosyi zaczyna się budzić potrzeba przyjaznych stosunków z Niemcami; ale fakt ten dowodzi zarazem, że tego uczucia nie było tam dotychczas i że pojawiło się wtedy dopiero, kiedy wypadki na Dalekim Wschodzie wzięły niepomysłny dla Rosyi obrót. W tych więc okolicznościach dobrzeby zrobiono w Petersburgu, gdyby sobie spamiętano, że Niemcy bynajmniej nie czekają na jakieś pierwsze skinięcie, aby się rzucić w objęcia Rosyi. Niemcy mogą się ograniczyć wyłącznie do swoich własnych zadań i celów politycznych, a te nie dopuszczają, aby dyplomacja niemiecka dała się wyzyskać i użyć przeciw któremubądź innemu państwu, najmniej zaś przeciwko Anglii, z którą pragnie zachować stosunki równie przyjazne, jak z Rosyą.

Bardzo ciekawie rozwija się sprawa bezdrutowego telegrafu z widowni wojny. Uwydatnia ona toczącą się blisko od roku, a obustronnie nieubłaganą

walkę na każdym kroku między „Timesem“ a caratem.

Niezależnie od narodowości i przekonań, walka ta zajmuje żywo i zarazem napelnia pewną dumą każdego zawodowego dziennikarza, bo mu uprzytomnia dosadnie tę zdobycz i prawdę współczesnej cywilizacji, iż dziennik prowadzony przez ludzi kompetentnych, sumiennych, cieszących się szacunkiem i zaufaniem ogółu, a nieustraszonych, jest nie tylko głosem publicznego sumienia, ale i gromem publicznej opinii przeciw bezprawiu i fałszom. Piehwe wypędził z Rosyi korespondenta „Timesa“ przeszłego roku za to, że ten dziennikarz, nazwiskiem Brahman, uwiadomił świat o ile możliwości o każdym gwałcie carskiej biurokracji przeciwko normalnym prawom ludności caratu. „Times“ zastąpił Brahmana kilkudziesięciu tajnymi korespondentami, rozsyłanymi po całym cesarstwie i dzisiaj czytelnicy londyńskiego organu mają z dnia na dzień daleko obfitsze i z pewnością dokładniejsze wiadomości rosyjskie, aniżeli kiedykolwiek przedtem.

Podejrzujemy robotę Plehwego w instrukcji (której treść podaliśmy wczoraj), wydanej przez admirała Aleksiejewa, a zakomunikowanej dotychczas tylko Stanom Zjednoczonym w nocy rosyjskiego rządu. Onegdajszy „Times“ ogłasza zatem następujący

protest swojego korespondenta z morskiej widowni wojny:

„Doszła mnie wiadomość o groźbie Rosyi uważania za szpiegów tych korespondentów, którzy używają telegrafu bezdrutowego na morzu. Ponieważ „Times“ jest jedynym dziennikiem, używającym tego środka komunikacji, przeto groźba zwraca się bezpośrednio przeciw systemowi okrętowemu, kierowanemu przezemnie. Wypada mi zatem uwiadomić cały świat o tem, co robię, zarazem odwołać się do wszystkich interesowanych rządów o protekcję dla swoich własnych obywateli, pozostających w służbie „Timesa“.

„Według definicji międzynarodowego prawa, szpiegiem jest ten kto ukrywa swoją tożsamość i przedostaje się zdradliwie na teren nieprzyjacielski z zamiarem komunikowania się z drugą stroną nieprzyjacielską. Gdybym był przedostal się zdradliwie na wody rosyjskie i komunikował się z Japończykami, mógłbym popaść pod tę kategorię. Ale ja ani tego, ani tamtego nie uczyniłem. Posiadam system bezdrutowego telegrafowania, którego, gdyby nawet moje wiadomości nie były osłonięte tajemnicą znaków z redakcyi umówionych, ani japońskie, ani rosyjskie aparaty powtórzyć czy zapisać nie mogą. Telegrafowane przeze mnie znaki idą do biura neutralnego (w Wei-hai-wei, angielskiego — P. R.), stamtąd do Londynu — i nikt nie ma do nich przystępu.

„Na wodach rosyjskich nigdy jeszcze nie żeglowałem, nie byłem. Wszystkie wiadomości wysyłałem z pełnego morza (t. j. z odległości dalszej, niż międzynarodowem prawem przepisanych trzech mil morskich od najbliższego lądu — P. R.), lub z wód neutralnych. Winienem zwrócić i na to uwagę, że wszystkie wiadomości o bitwach i starciach, jakich byłem świadkiem, mogły być przesłane neutralnym liniami telegraficznymi kilkogodziną drogą parowcową. Żadnemu mocarstwu nie przyszło nigdy na myśl wkraczać śledczo w działalność neutralnych biur telegraficznych, zaś system bezdrutowy służy tylko do przyspieszenia ekspedycji wiadomości.

„Mam nadzieję, iż odnośne rządy zażądają, ażeby Rosya pogróżki swoje ograniczyła do wód rosyjskich.

Tych zaś na Dalekim Wschodzie niema dziś już wcale.

Przez Tientsin nadeszła wiadomość o wybuchu wśród wojsk japońskich w Korei zaraźliwej choroby,

podobnej do tej, jaką wiedza zna pod nazwą „beri-beri“. Wiedeński korespondent „Standarda“ rozmawiał o tej chorobie z pewnym lekarzem marynarki wojennej, mającym doświadczenie w leczeniu epidemii koreańskiej, któremu opowiadali pacjenci japońscy, że podczas wojny chińskiej, żywili się wyłącznie ryżem koreańskim — i że on to był przyczyną choroby. Tysiące, jeżeli nie dziesiątki tysięcy Japończyków bywały wówczas do czasu niezdolne do służby, a było też kilkaset wypadków śmierci. Nie ulegali chorobie tylko ci, którzy jedli ryż japoński lub chiński. Ów lekarz jest przekonany, że wszystkie wojska japońskie, karmione ryżem koreańskim muszą zapaść na „beri-beri“.

Zapisujemy tę trochę sensacyjną wiadomość, nie przykładając do niej zbyt wagi. Gdyby wśród armii japońskiej wybuchła i szerzyła się zaraźliwa choroba, tobyśmy o tym fakcie wiedzieli do tej pory bezpośrednio z Seulu, Pingjangu, Jongampo, lub z Widżu, gdzie się już znajdują korespondenci angielscy. A gdyby nawet wojenna cenzura japońska nie przepuszczała takich wiadomości, to przesłałby ją być z zatoki koreańskiej niezależnie od władz cenzurowych morski korespondent „Timesa“.

Z wszystkich artykułów prasy japońskiej w obecnej chwili wyczekiwania przebiega się najwyraźniej **jednomyślna wiara w pewność zwycięstwa** lądowych wojsk narodowych. Pod tym względem nie ma ani cienia wątpliwości. Korespondenci europejscy w Tokio i w innych miastach piszą, że w przekonaniu kół dobrze poinformowanych operacje lądowe przeciw Rosji przyniosą rezultaty również świetne, jak te, których dopięła japońska marynarka. Armia japońska kosztuje stosunkowo znacznie mniej, niż marynarka. Z tego powodu wyczekiwane powodzenia lądowe będą witane z największym entuzjazmem. W marynarce nakład pieniężny jest olbrzymi, bo konstrukcja i zbrojność okrętów zależą jeszcze w wielkiej mierze od wytwórczej energii cudzoziemskiej; w armii zaś, prawie wszystko, czego jej potrzeba, jest krajowe. Prócz tego, na każdego marynarza przypada w stosunku 12 żołnierzy armii, zainteresowanie się przeto mas narodu najszerzych jest odpowiednio większe.

Warszawski oddział sanitarny.

„Warsz. dziennik“ donosi: „Organizacja i urządzenie oddziału sanitarnego, który z zapoczątkowania arcybiskupa ks. W. Ch. Popiela, ma być wysłany na Daleki Wschód, są już ukończone. Oprócz środków opatrunkowych, materiałów aptecznych i narzędzi chirurgicznych, które już są zapakowane i gotowe do wysłania, oddział zaopatrzony jest w dwa przenośne baraki, składane z sukna, podobnego wołokiem. Każdy barak składa się z dwóch pokojów dla siostr miłosierdzia, pokoju dla księdza i składanej kapliczki. Baraki te są zrobione w Warszawie. Personal służbowy oddziału jest już prawie sformowany. Na kapelana oddziału wybrano wikaryusza archidiecezyi warszawskiej, ks. Matulanisa, a na lekarzy drów Talkę i Szczeniowskiego. Zarządzający oddziałem K. hr. Orłowski, który będzie towarzyszył oddziałowi na teatr działań wojennych wyjechał do Petersburga w celu porozumienia się z komisją wykonawczą „Czerwonego Krzyża“ co do miejsca przeznaczenia. Wyjazd z Warszawy nastąpi nie 30 kwietnia lecz 17 maja. Z ofiar na ten cel, jak się okazuje ze ścisłych wiadomości, zebrano nie 120.000 lecz na razie 70.864 rb.“

Jak widzimy, ani w gromadzeniu funduszy, ani w przygotowaniach tego oddziału nie znać bynajmniej entuzjazmu.

To samo stwierdza korespondent „Kuryera polskiego“ który pisze:

„Przygotowania wyprawy oddziału sanitarno-humanitarnego polskiego na Daleki Wschód idą bardzo oporem.“

Wyszukano wreszcie dwóch lekarzy, którzy podjęli się misji; są to dr. Kajetan Szczeniowski, starszy już człowiek, nie Warszawianin ani Królewianin, lecz pochodzący z południowych prowincji i tam praktykujący. Również i na drugiego kandydata nie chciała się zdobyć Warszawa, niechętna sprawie. Wyszukano więc kandydata na prowincji, w Sosnowicach. Jest to lekarz tamtejszy dr. Stanisław Talko.

„Zbieranie składek w kraju, po miastach i wsiach, odbywa się w różny sposób. Czynni są w tem naczelnicy powiatów, z naciskiem występujący wobec włościan.“

„Ci zaś mają swoją taktykę, bardzo prostą nieraz pełną naiwnego humoru; i tak na zebraniu w jednej wsi oświadcza chłop naczelnikowi po jego patryotycznym przemówieniu w tym duchu: „Jo, panie naczelnik, to tak kalkuluje, jak ni mom za co jechać na jarmark, to nie jadę, a do nikogo nie idę, aby mi dał. Tak i rząd, skoro nie miał pieniędzy na wojnę, to po co ją zaczynał“. W innym miejscu przedstawiciel włościan po naradzie odrzekł, że zgadzają się na opłatę 20 kopiejek od morgi, a tylko pytają, czy nie możnaby to „odsiedzieć w hareście“.“

MAŁY FEJLETON.

Andrzej Theuriet: Domek w lesie.

— Czy też panowie, będąc takimi amatorami grzybów — rzekł do nas aptekarz, przygotowując jednocześnie słoik maści arnikowej — znacie lasek Croisil? Rośnie tam dzikie wino i spotykają się nawet rydze...

Usłyszeliśmy o tem, Tristan i ja, z pełnemi pożądliwościami minami. Poszukiwanie grzybów jest dla miłośników

namiętnością niewinniejszą, lecz również silną, jak każda gra. Znajdują w niej wszystko, co najciekawszego posiadają radości ludzkie: wzruszenie i lekkie zdziwienie na widok nieoczekiwanego, urok posiadania a potem nadzieja długo pieszczona smakowitej potrawy na kolację...

To też ślinka nam do ust nabiegła na miłą wiadomość aptekarza.

— Rydze? — upierał się jednak Tristan, trzęsąc głową — ta delikatna bedłka rośnie tylko na południu Francji... Rydze, tutaj, jesteś pan tego pewny?

— Czy jestem pewny? — odparł aptekarz, naklejając w dalszym ciągu etykiety, pieczętując i obwiązuując słoiki — czy jestem pewny? ażeł przeszłej niedzieli uzbierałem ich cały półmisek, po którym palce obliżywałem... Życzę wam, panowie, podobnego zbioru... Oto arnika... Należy się fraszka...

Nazajutrz, w mglisty poranek wrześniowy, udałem się z Tristanem w kierunku Croisil. Lekkim i żwawym krokiem przeszliśmy w poprzek pastwisko i kasztanowy las. Od czasu do czasu dachy folwarczne ukazywały się między zielenią i pianie kogutów przebiegało się przez opary. Minawszy ogrody Galadière i drogę do Dancé, znaleźliśmy się nagle w zupełnej samotności leśnej.

Nie oszukano nas, grzybów wielka obfitość rosła na tym piaszczystym i wilgotnym gruncie. Brunatne koźlaki wysuwały z pośród zeschniętych liści swe nabrzmiałe, okrągłe plecy; na miejscu dawnej węglańi wysmukłe muchomory otwierały swe łuskowate parasole; pseudorydze, morelowej barwy, wyrzały ciekawie z pod ziemi czarniawej... Lecz rydzów jadalnych ani śladu. Tylko jadłowita „przynęta na muchy“ roztawiała wszędzie swe szkarłatne kapelusze, usiane trędowatymi plamami. Napróżno wdrapywaliśmy się na strome pochyłości, spuszczali w głębie parowów i płądrowali w porębach.

— Ten hultaj zażartował z nas sobie! — zawołał niecierpliwiący się już Tristan.

Obtarł zroszone czoło.

— Mam już tego dość — ciągnął — wracajmy lepiej do naszej gospody w Berd'huis.

Zaledwie to wymówił, gdy spostrzegł coś złotawego o dwa kroki od ścieżki. Tym razem nie łudziłem się... Nakoniec chociaż jeden!... Krzyknąłem uradowany i przykleknąwszy, odciałem przy samej ziemi ceną bedkę, którą z tryumfem pokazałem memu przyjacielowi.

— Otóż i rydz!... Agaricus caesareus.

Grzyb był w pełni swego rozwoju: mięsista jego nóżka i gruby, zdrowy kapelusik błyszcząły jak złote... jak klejnot wspaniały!

— Pii! zamruczał mój towarzysz, zły, że nie jego udziałem była zasługa znalezienia go, jedna jaskółka wiosny jeszcze nie czyni... W każdym razie, zgłodniały mój żołądek nie ma już cierpliwości. Wracajmy, bo umieram z głodu.

Schowaliśmy rydz do swego botanicznego pudełka i wykreślił się na piętach.

— Człowieku małej wiary — protestowałem — przecież ich więcej być musi... Szukajmy jeszcze!

Lecz Tristan uparł się przy swym postanowieniu, w końcu, po cierpkim przemówieniu się, on się zawrócił do zajeżdżnego domu, a ja z wściekłością zapuściłem się w las.

Zostawszy sam jeden, zacząłem drobiazgowo przetrząsać wyręb. Namiętność mię uniosła, nie przepuściłem kawałka ziemi bez starannego zbadania go. Znajdywane korzonki obciętych rydzów jeszcze bardziej podniecały moją żądnosć. Szperałem po krzewach, zapuszczałem się w największe gęstwiny, naprzekór gąłzom siekącym mię po twarzy i głogom drapiącym ręce. Tak się zapomniałem, iż na dobre zabłądziłem. Las Croisil jest nadzwyczaj zdradziecki, nawet miejscowi wieśniacy często w nim się gubią. W półmroku leśnym nie mogłem się zupełnie zorientować. Słowem, godzina za godziną mijała na próżnym chodzeniu tam i napowrót. Zacząłem czuć wyczerpanie, żołądek miałem pusty, a niepewność podwajała moje znerwowanie. Samotność była absolutna, nie spotkałem żywej duszy, któraby mi drogę wskazać mogła. Upadając na siłach, zdecydowałem się wdrapać na skalistą pochyłość lasku kasztanowego, żeby wydostać się na wysokość, skąd mógłbym rozpoznać okolice. We wrześniu słońce właśnie zachodzi, a nie miałem ochoty być przez noc zaskoczonym w tym niegodziwym lesie.

Gdy się na szczyt wydrapałem, przekonałem się, że poręba ciągnie się nielitościwie. Tylko butwiejące opłotki i rów wskazywały, że prywatna jakaś własność wrzynała się w tę część lasu. Podrażnienie nerwowe odjęło mi wszelkie skrupuły, przeszedłem rów, przeszedłem opłotek i doszedłem nakoniec do dróżki, którą puściłem się bez namysłu.

Tymczasem, stosownie do moich obaw, dzień zbliżał się ku końcowi i słońce zachodziło za mgły. Droga, to pod górę, to z góry biegnąca, coraz bardziej ciemniała i byłem już w rozpacz, gdy nagle, jak w bajce, ujrzałem drzące poprzez gałęzie czerwone światło w oddali. Migotanie się jego dodało mi otuchy. Zdwoiłem kroki i, w kwadrans może, wyszedłem na polankę, na skraju której spostrzegłem w konającym zmroku miejski domek, z frontem obsadzonym krzewami róż i klematycy. Jedno z okien było oświetlone, a całe domostwo gościnny miało wygląd.

Za chwilę stuknęło do drzwi ganku. Otworzone mi i opowiedziałem swą przygodę osobie, która się zjawiała w sieni. O ile mogłem zauważyć, była to młoda kobieta, o wyglądzie eleganckim i ruchach szykownych. Pod narzutką, przykrywającą jej głowę, dwoje żywych oczu błyszcząło i zgadywało się rozkoszny uśmiech ślicznie wykrojonych ust. Uczciwa moja powierzchowność

i mowa widocznie przekonywujące wrażenie na niej wywarły i zaufaniem natchnęły, gdyż wprowadziła mię do małego saloniku, pełnego kwiatów jesiennych i wesoło zwróciła się do mnie:

— Nie jestem okrutną, nie odeślę więc pana o tak spóźnionej porze do Berd'huis... Namiętność państwa do grzybów zawiodła go za daleko; lecz w błąd pana nie wprowadzono... Są rydze w Croisil, tylko spóźniłeś się pan, inni już je wybierali... Wskażę panu jego pokój, a gdy będziesz gotów, zjemy obiad razem, jeśli zyczysz sobie tego...

O! jak rozkosznie wydał mi się ten niebieski i czystutki pokój, gdzie się z lubością obmył świeżą wodą! O! jak wyśmienitym obiad w milej, kwiecistej jadalni, w towarzystwie dowcipnej i ładnej gospodyni!... Smaczna zupa, młode kuropatwy, doskonale upieczone i owoce z sadu kolejno znikwały w mych ustach. Lecz bardziej aniżeli zastawa, przybrana różami, bardziej aniżeli wytworność potraw, zachwyciła mię sama pani domu. Nie umiałbym oznaczyć jej wieku: delikatne zmarszczki przecinały jej śliczne czoło, pod szeroką aksamitką jej łabędzia szyja wydawała się trochę przywiedłą; lecz czarne włosy, przez które gdzieś witała się srebrna nitka, rozkosznie falowały dookoła tego czoła, draśniętego dojrzałością; lecz oczy ciemne rzuciły wesołe dyamentowe blaski a usta śmiejące się i świeże odsłaniały cudowne, białe ząbki. A przedewszystkiem dowcip jej rzutki, oryginalny, zapalony, nadawał jej cechę młodości i nieprzewycięzonego wdzięku.

Gayśmy powrócili na czarną kawę do salonu, byłem najzupełniej rozkochany w mej gospodyni. Zdawało mi się, że został przeniesiony do krajiny wróżek, tak romantyczne to spotkanie z uroczą kobietą pośród głuchego lasu zawróciło mi w głowie razem z cypryjskiem winem, którym z nią się trącałem.

— A więc, — rzekła — gdyśmy jakiś już czas rozmawiali pod lampą, gdzie nanowo zachwyciłem się humorem jej rozmowy iieszczotliwym czałem jej ust — czy żałuje pan swej wycieczki do lasu Croisil i obiadu w zajeździe w Berd'huis?

— Jestem olśniony i oczarowany, — odparłem, zapalając się i składając pocałunek na jej miluchnej, nerwowej rączce; wydaje mi się, iż przebywam w świecie fantazyi... — Prawdziwie, pani jest czarodziejką, boginką leśną!

— Niestety! nie, — broniła się, cofając rękę, — jestem poprostu baleryną, występującą w Operze lat temu dwadzieścia i która usunęła się w swe rodzinne strony...

— Lat temu dwadzieścia! ależ to niemożliwe!.. Jesteś pani tak młoda, jak te róże zerwane dziś rano, które napelniają twój salon upajającym oddechem...

— O nie, — wyznała, wstrząsając głową — mam przeszło czterdzieści pięć lat, drogi panie... Byłbyś to od razu spostrzegł, gdybyś, rozgorączkowany wycieczką i poszukiwaniem rydzów, nie znalazł się w stanie podnieconym... Prawdziwie, potrzebujesz odpocząć i odnaleźć po smacznym śnie poczucie rzeczywistości... A więc, felicissima notte, signore!

Śmiech jej dziecięcy, taki dźwięczny i świeży rozległ się znowu, poczem wydała rozporządzenie służącemu, żeby mi poświecił i wyciągnęła do mnie rękę na pożegnanie.

Gdy się znalazł w swym pokoju, usnąłem bardzo prędko i dobry już dzień był, kiedy się obudziłem. Zawstydzony z opóźnienia takiego, szybko załatwiłem się z ubraniem i zeszedłem na dół. W przedpokoju spotkałem starego sługę, który na zapytanie moje, czy pani jest widzialną:

— O, — odparł, — pani bardzo rano wyjechała do Nogent... Kazała mi wytłumaczyć ją przed panem i oddać mu to... — kończył, zdejmując serwetkę z koszyka pełnego rydzów.

— Nasz lokajczyk — dodał — zanieś ten koszyk za panem drogą, prowadzącą prosto do Berd'huis...

W godzinę potem byłem już w oberży, gdzie mój towarzysz palił swą fajkę na ławie. Zostałem przyjęty ironicznym uśmiechem:

— No, no, — zawołał Tristan, możesz się pochwalić, żeś nas porządnie zaniepokoił!.. Skądże to powracasz?

— Mój drogi — odrzekłem, — powracam z czarowanego lasu, spotkałem w nim boginkę, która mię ugościła, rzucając urok na resztę dni moich, a dla ukarania twego niedowiarstwa, przysłała ci ten koszyk pełen rydzów... Powąchaj, jaki one zapach wydają!..

Tłum. Z. P.

Drożyna we Lwowie.

Otrzymujemy list następujący: Gdyby to nie było smutne i bardzo niekorzystne dla kieszeni mieszkańców Lwowa, to z dumą mogliby oni powiedzieć, że Lwów należy obecnie do najdroższych miast w Austrii. Rywalizując pod względem drożyzny z największymi miastami Austrii, pozostaje za to niestety pod innymi względami bardzo daleko za niemi.

Dotąd ceny towarów spożywczych szły stale w górę i dochodziły czasami do śmiesznej wysokości, przeciw czemu nie zaoponowały nigdy władze kompetentne, zostawiając mieszkańców na łaskę i niełaskę rzeźników i przekupów. Ile razy przekupka lub nawet kobieta wiejska usłyszała: „Bójcie się Boga, jak możecie za byle jakie jabłko żądać 6 ct., lub nie wielkie jajo 5 ct., jak to bywało w zimie“ — odpowiadała najspokojniej: „To magistrat robi drożyznę“ i obdzierała dalej nieszczęśliwych.

Dziś przyszła kolej na mieszkania, których ceny od zeszłego roku tak podskoczyły w górę, że nawet w Wiedniu nikt takiego procentu ze swego dochodu nie

oddaje kamienicznikowi jak u nas. Od podniesienia grosza czynszowego jeszcze będzie gorzej i nawet nie wiadomo, do czego to dalej dojdzie. Jeśli na mieszkanie trzeba oddać taką olbrzymią stosunkowo sumę, co zostanie na inne równie ważne i konieczne wydatki. Pewnie ktoś powie: „Trzeba się zadowolić mniejszym mieszkaniem“. Zgoda, ale gdzie znaleźć to mniejsze mieszkanie. Zabudowane w ostatnich czasach kamienice, podrobiono na malutkie pokoiczki, w których, jeśli stanie łóżko i nie wielki stolik, to już nie możliwe się obrócić. Szanowny urząd budowniczy potwierdzał te plany, które ani higienie, ani potrzebom mieszkańców nie odpowiadały i postwarzano mnóstwo mieszkań na rachunek większych, choć w rzeczywistości odpowiadały one jednemu zaledwie większemu pokojowi, a o mieszkaniach o 1 pokoju z kuchnią, lub 2 pokojach nikt nie myślał.

Widocznie i urząd budowniczy i przedsiębiorcy budowlani, uważają Lwów za miasto milionerów, w którym nie mieszkają ubogie wdowy, niżsi urzędnicy itp. Doszło do tego, że dziś we Lwowie na palcach mniejsze mieszkania policzyć można, więc też biedni ludziska zmuszeni są niemal brać mieszkania większe, urządzać z nimi najrozmaitsze spekulacje i następnie bankrutować.

Niech nikt nie myśli, że wydatek na mieszkanie ogranicza się na wysokim czynszu. Właściciele kamienic, którym zależy na tem, aby z mieszkania jak największe zyski ciągnąć, zmuszeni trzymać stróżów i powierzają ten urząd najrozmaitszym wyrzutom ludzkości, w rodzaju Radziejewiczów i Wierchołków, byle jak najmniej im za usługi koło kamienicy płacić. Niedość więc, że biedny lokator nigdy nie jest pewny ani swego mienia, ani życia, bo przecież ten stróż ostatecznie musi z czegoś żyć, więc też radzi sobie jak może, sprzymierza się ze sługami, wykrada sam co może z piwnicy, jeszcze musi się takiemu stróżowi od czasu do czasu opłacić, bo inaczej biada mu. Ma już taki p. stróż tysiące sposobów aby „likatorowi“ dokuczyć, a gospodarz skargi na stróża nie przyjmuje. Zresztą po co się ma z lokatorem liczyć, dość, że go zdzierza za mieszkanie, a zależy mu więcej na stróżu, któremu nie wiele płaci, używa go do najrozmaitszych posług, żony jego jako praczki, a często jeśli tego potrzeba to i jako kucharki. Koszta tego wszystkiego niech ponosi lokator.

Gdyby nareszcie ci właściciele kamienic poczuwali się do jakich obowiązków, względem tych swoich mieszkańców, zaopatrzeni je na zimę, restaurowali je od czasu do czasu, to jeszcze byłoby pół biedy. Ale gdzie tam, są gospodarze, u których nie wolno wprost upomnieć się o zrestaurowanie mieszkania, to też większą część mieszkańców lwowskich to nory niemalowane lata całe, niezaopatrzone, nieodpowiadające najkonieczniejszym wymagom higieny, tak jakbyśmy mieszkali Bóg wie w jakich zacofanych okolicach, a nie w mieście, w którym funkcjonuje fizykat.

Na zachodzie toczy się walka z gruźlicą, a echa tej walki od czasu do czasu i do nas dochodzą. Nie wiem jakbyśmy za granicą wyglądali, gdyby się tam dowiedziano, że u nas mieszkań nigdy się nie czyści. Mogło sobie w nich i dziesięciu gruźlicznych mieszkających, a gospodarz oddaje je potem w posiadanie innemu lokatorowi nie troszcząc się o ich zdrowie wcale. To też nasze mieszkania są najlepszymi rozsadanymi gruźlicy i innych chorób zakaźnych, a nasz p. fizyk niema nic przeciwko temu, choć jeździ od czasu do czasu na kongresy higieniczne.

Nawet w Rosji istnieje ustawa policyjna, która zmusza gospodarza do najzupełniejszego oczyszczenia mieszkania co kilka lat, u nas tego nie ma. Istnieje za to prasa hydrauliczna zwana śrubą podatkową, która wycisnie na swoją korzyść każdy cent od nieszczęśliwych mieszkańców.

Lokatorzy lwowscy, połączmy się, żądajmy energicznie ulg podatkowych, aby i nam lżej było. Kiedy liczne defraudacje i nieudolna gospodarka miasta Lwowa doprowadziła stan kasy miejskiej do bankructwa, a my skutki tego ponosić mamy i cierpieć za winy niepopołnione, to przynajmniej niech magistrat ten grosz czynszowy bezpośrednio od nas ściąga, a nie robi swoimi posługami już i tak niesumiennych gospodarzy lwowskich.

Lokatorzy lwowscy zwołajmy zgromadzenie i zaradźmy złemu, bo inaczej żyć będą mogli we Lwowie tylko defraudanci i złodzieje.

Kto pierwszy zwoła takie zgromadzenie odda przysługę obywatelską mieszkańcom.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— Rada Muzeum Narodowego w Rapperswyli zbiera się w tym roku w dniach 4, 5 i 6 sierpnia b. r. w Rapperswyli.

— W sprawie wydawnictwa Księgi pamiątkowej powstania polskiego w r. 1863 komitet zasypywany jest ustawicznie korespondencyami, na które wobec natężenia pracy redakcyjnej nie jest w stanie osobno odpowiadać, zawiadamia więc w tej drodze czytelników, iż czwarty arkusz dzieła znajduje się już pod prasą drukarską.

Komitet wydawniczy roześle wszystkim, którzy złożyli przedpłatę w kwocie 3 korony i wpisali się na listy subskrybcyjne, całe dzieło natychmiast po ukończeniu druku.

Pojedynczych arkuszy komitet nie posyła nikomu, złożona bowiem opłata 3 koron nie jest uważaną za abonament, lecz złożoną ceną kupna, za rodzaj zaliczki danej komitetowi; w zamian za nią otrzymują zamawiający zniżenie do kwoty 3 koron.

Po ukończeniu druku cena dzieła znacznie wzrosła, liczba egzemplarzy jest ściśle zastosowaną do zamówień, kto więc sobie chce zapewnić nabycie dzieła, niech złoży przedpłatę na listę subskrybcyjną. Listy subskrybcyjne są w rękach Towarzystwa uczestników z roku 1863, w księgarniach lwowskich p. Gubrynowicza, Księgarni Polskiej i Altenberga.

Opłatę nadsyłać można także na ręce skarbnika Komitetu obywatelskiego, p. Kazimierza Peplowskiego, w Galic. Kasie Oszczędności we Lwowie.

— **Z armii.** Cesarz polecił wyrazić swe najwyższe zadowolenie rotmistrzowi I. klasy Eugeniuszowi Dąbrowskiemu, w komendzie żandarmeryi we Lwowie, a porucznikowi rachunkowemu w tej komendzie Janowi Groeslerowi nadał z okazji przeniesienia go w stan spoczynku charakter kapitana rachunkowego „ad honores“. Żandarm Marcin Stachów, tytularny komendant posterunku otrzymał srebrny krzyż zasługi za wyratowanie z narażeniem swego życia dziecka z płomieni.

— **Posterunek żandarmeryi** w Rzesnej polskiej w powiecie lwowskim przeniesiony został do Rzesny ruskiej.

— **Konkurs.** Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych ogłasza konkurs na posadę nauczyciela towaroznawstwa oraz instruktora praktyki sklepowej przy szkole handlowej, utrzymywanej kosztem Towarzystwa w Czernichowie pod Krakowem. Bliższe warunki konkursu podane są w ogłoszeniu, pomieszczonem w nrze 189 naszego pisma.

— **Gremium aptekarzy Galicyi** wschodniej odbędzie zwyczajne doroczne walne zgromadzenie w sobotę 30 b. m. o godz. 10 przed południem w lokalu przy ulicy Pańskiej l. 22. Na porządku dziennym, prócz spraw administracyjnych, sprawa przedłożenia rządowego o ustawie aptekarskiej. Ze względu na doniosłość tej sprawy zarząd uprasza o jak najliczniejszy udział, zwraca przy tem uwagę że §. 40. ust. IV. ustawy gremialnej postanawia: „Wszyscy aptekarze muszą być niezawodnie obecnymi na każdym zgromadzeniu gremialnem, w razie zaś niejawnienia się donieść przełożonemu o przyczynie nieobecności“.

— **Z „Sokoła“.** Z dniem 1 maja b. r. rozpocznie się nauka jazdy na rowerze w sali Sokoła. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya w gmachu przy ul. Zimorowicza.

— **Izba handlowa i przemysłowa.** Dnia 25 b. m. o g. 6 wieczór odbędzie się pełne posiedzenie lwowskiej Izby handl. i przem.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi.** W niedzielę, dnia 24 bm. Stanisławów: Prof. szkoły realnej L. Bryliński, o kwiatach.

— **O przemyśle krajowym** i potrzebie jego obrony, wygłosi odczyt delegat „Biura reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych“, w niedzielę 24 bm. w lokalu Towarzystwa polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego, ulica Akademicka l. 8. Wstęp wolny. Początek o g. 4 popołudniu.

— **Wieczorki i zabawy.** Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skala“ we Lwowie urządza w niedzielę, 24 bm. przedstawienie amatorskie w sali własnej, przy ulicy Mickiewicza l. 28.

† **Marya Szulakiewiczówna**, piętnastoletnia wnuczka ś. p. A. Elsnera, zastępcy dyrektora kolei państwowych, a córka p. L. Szulakiewicza, rewidenta Galicyjskiej Kasy Oszczędności zmarła wczoraj w nocy. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 4 popołudniu.

— **Teatry:**

Teatr miejski:

W piątek 22 bm. po raz czternasty: „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha. Drugi gościnny występ Heleny Bogorskiej, artystki teatrów warszawskich.

W sobotę 23 b. m. po raz trzeci: „Skarb“, tragedia w 3 aktach, napisał Leopold Staff.

W niedzielę 24 bm. o godz. 3½ popołudniu: „Małka Schwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gabryeli Zapolskiej.

W niedzielę 24 bm. o godz. 7½ wieczorem „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach z prologiem. Libretto Owen Hall; muzyka Sidney Jones'a.

Filharmonia lwowska:

W sobotę 23 bm.: Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem znanego śpiewaka Wernera Albertiego. Program: I. 1) Żeleński: „Tatry“, wykona orkiestra 15 pp. pod kierownictwem p. Konopaska. 2) Mayerbeer: Arya z opery „Afrykanka“. 3) a) Leoncavallo: „Hymn a la lyre“. b) Flegier: „Stances“. 4) Moniuszko: „Arya Jontka z Halki“, odśpiewa p. Alberti. II. 1. Dworzak: „Serenada“, wykona orkiestra 15 pp. 2) a) Beethoven: „Ehre Gottes“. b) Rubinstein: „Asva“. c) Schumann: „Ich grolle nicht“. 3) Halevy: Arya Eleazara z opery „Żydówka“. 4) Schubert: „Die Allmacht“, odśpiewa p. Alberti. Akompaniament prof. Fr. Neuhausera. Początek o g. 7½ wieczorem.

— **Kolej Lwów—Podhajce.** Ministerstwo kolei żelaznych rozstrzygnęło przed kilkoma dniami, że zgadza się w zasadzie na nowy przedprojekt poprowadzenia linii kolejowej od Łyczakowa do kolei Lwów—Czerniowce na przestrzeni od 0—5 kilometra projektowanej drogi żelaznej Lwów—Winniki i zezwoliło, aby ten przedprojekt był wzięty za podstawę rewizji trasy, która wkrótce zostanie zarządzona. W następstwie tej decyzji ministerstwa ogłasza starostwo lwowskie, że wspomniany projekt wstępny wyłożony jest w biurze starostwa do publicznego przeglądu dla stron interesowanych w zwyczajnych godzinach urzędowych. Strony interesowane mogą już obecnie albo też przy komisji dla

rewizji trasy czynić swoje uwagi lub podnosić zarzuty przeciw owemu projektowi, a ministerstwo przy ostatecznem zatwierdzeniu trasy kolejowej zadecyduje o owych uwagach i zarzutach.

— **Kościółek św. Wojciecha** we Lwowie na Sobieszczyźnie, u podnóża Łysej góry, dominującej nad Zniesieniem, zbudowany w r. 1600 przez mieszczanina lwowskiego Moskalika, zabrany następnie przez rząd austriacki w r. 1783 na cele magazynu wojskowego, ma być wkrótce przywróconym do stann pierwotnego i oddanym do użytku wiernych. Starania Towarzystwa Bursy św. Wojciecha, założonego przed 6 laty zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, albowiem obecnie nadeszły już z ministeryum wojny zatwierdzone plany zbudować się mającego magazynu w zamian za ów kościółek i za przyległy doń budynek, w którym ma być pomieszczoną bursa dla uczniów gimnazjalnych, mających zamiar poświęcenia się stanowi kapłańskiemu. Wkładka roczna członków owego towarzystwa wynosi 6 kor.; prezesem został wybrany na ostatniem walnem zgromadzeniu onegdaj odbytem, ksiądz kanonik ksiądz Sapięha, a skarbnikiem i duszą towarzystwa jest ks. dr. J. Ślósarz, katecheta szkoły realnej. W niedzielę d. 26 bm. o godz. w pół do 11 przed południem odbędzie się w kościele PP. Kларыk przy ul. Łyczakowskiej nabożeństwo z okazji uroczystości św. Wojciecha, którego obraz z dawnego wielkiego ołtarza owego starożytnego, skasowanego kościołka, obecnie w tym kościele się znajduje. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór uczniów szkoły wydzielowej z miejskiego Zakładu sierót, pod kierownictwem dyrektora szkoły, p. Edmunda Urbanka.

— **Eleuterya na placach targowych.** Towarzystwo bezwzględnej wstrzemięźliwości od trunków alkoholycznych „Eleuterya“ — utrzymuje dla poparcia swojej idei od kilku miesięcy cztery stragany na placach targowych w Rynku, na placu Bernardyńskim i Strzeleckim, tudzież w hali targowej, na placu Halickim, na których sprzedaje mleko, herbatę, kawę i t. p. napoje, mające zastąpić wódkę i piwo i t. d. W uwzględnieniu wznowienia celu towarzystwa, uchwaliła komisya skarbowa miejska uwolnić to towarzystwo od przepisanych opłat placowych za wszystkie stanowiska targowe.

— **Skutki wczorajszej uchwały.** Zjawiła się dziś w naszej redakcyi deputacya bardzo licznej i bardzo poważnego grona kupców, która pyzestawiła jak wielki ciężar spada na kupiectwo przez podwyższenie grosza czynszowego. Kupcy podwyższenie to zapłacą podwójnie: raz jako zwykli lokatorowie od swoich mieszkań prywatnych, drugi raz od lokalów sklepowych, a ponieważ czynsze sklepowe są we Lwowie do niemożliwości wyśrubowane, podwyżka ta będzie bardzo dotkliwą. I tak n. p. kupiec, który płaci 8.000 kor. za sklep — a jest to przeciętny czynsz lwowski za lokal sklepowy bliżej miasta, nie w zaułku — zapłaci obecnie o 800 koron więcej gminnego podatku czynszowego, czyli razem 1.200 koron. Wprawdzie kupcom obiecuje się uchwale, któreby im dała możliwość zniżenia tej opłaty z 15 na 10 proc., ale gdyby nawet ta „możliwość“ stała się „regulą“, zawszeby jeszcze kupiec — jak w przytoczonym przykładzie — płacił o 400 koron więcej niż dotychczas. Razem więc z innemi opłatami i podatkami powstanie — jak przedstawiali członkowie deputacyi — dla kupiectwa lwowskiego ciężar trudny do dźwignięcia.

Z szczególnem rozżaleniem członkowie deputacyi wyrażali się o radnym p. Markiewiczzu, który choć sam kupiec i to do tego jeszcze dyrektor (prezes) „Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej“, nietylko głosował w Radzie miejskiej przeciw interesowi kupiectwa, ale przedtem nie poczuł się do obowiązku zwołania zgromadzenia kupców i poinformowania ich o stanie rzeczy, aby nie zostali zaskoczeni. Wobec tego członkowie deputacyi wyrazili nadzieję, że p. Markiewicz zechce złożyć przewodnictwo kupiectwa lwowskiego, z którym tak zasadniczo się rozchodzi.

Podając te żale kupców lwowskich do publicznej wiadomości, zaznaczamy, że naszym zdaniem to dopiero początek kwasów i nieporozumień, stworzonych przez wczorajszą uchwałę i przez dotychczasową gospodarkę miejską.

— **„Miejskie drzewo“** sprzedawane na wozach magistrackich, krążących po mieście, podrożeje. Cetnar drzewa będzie kosztował z dostawą do domu 48 ct. Zwiększoną będzie liczba wozów z drzewem, kursować ich będzie dziewięć; każdy wóz dziennie robi od trzech do sześciu obrotów. Będzie też można zapomocą karty korespondencyjnej zamawiać tani opał miejski w składach tj. węgiel (po cenie dotychczasowej) w składzie obok dworca kolejowego, a drzewo w zabudowaniu arestów miejskich (ul. Gródecka l. 17).

— **„Dobry przykład“ — czy niedołęstwo?** W organie prezydium miejskiego pod tytułem „Dobry przykład“ czytamy: „Gmina m. Lwowa, pobierająca co roku za krocie płyt trębowelskich do wykładania chodników, nie pobierała ich wprost u źródeł, lecz we Lwowie u pośrednika, który ciągnął stąd grube zyski. Rok obecny, bardzo ciężki także dla budżetu dróg, bruków i chodników, sprawił jednak, że postanowiono jak najbardziej oszczędzać nietylko na papierze lecz i realnie. W myśl więc wniosku departamentu technicznego uchwalił wczoraj magistrat zrzec się usług pośrednictwa, lecz odnosić się z zamówieniami płyt chodnikowych wprost do gminy m. Trębowli, prowadzącej w swym Zażądzie kamieniołomy tuż pod Trębowią i we wsi Zaścianoczu. Ubytek pośrednika zmniejszy koszt o jakie 20 tys. koron“. A więc dowiadujemy się, że przez szereg lat bez potrzeby i bez pożytku wyrzucano za okno 20.000 koron, dlatego że Magistratowi nie chciało się... napisać listu do Trębowli i że trzeba było aż przedsmaku bankructwa, aby się na taki krok zdobył.

Przy sposobności musimy zaznaczyć znowu, że widzimy też niedołęstwo magistratu co do bruków i w czem innym. Dlaczego bowiem trzymać się jak ślepy płota płyt trębowelskich? Kiedyś były one materialem idealnym i Lwów, dzięki im, należał do miast, mających najlepsze chodniki, ale dziś już z postępem techniki został słusznie, dzięki płytom trębowelskim, na szarym końcu.

Zwracaliśmy już kilkakrotnie uwagę i udowadniałiśmy to przykładem Warszawy, że lepsze, równiejsze, praktyczniejsze, trwalsze i tańsze są płyty chodnikowe z betonu, a miasto, wyrabiając je we własnym zarządzie mogłoby nie tylko oszczędzić nie mało, nie tylko podnieść doskonałość bruków, ale też dać zarobek części pozbawionych pracy robotników.

Nasze uwagi pozornie poskutkowały: podczas zeszłorocznej dyskusji budżetowej powzięto odpowiednią rezolucję, co do prób z chodnikami betonowymi, a wiceprezydent Michalski oświadczył, że firmie „Braci Mund“, która się ofiarowała ułożyć taki próbny chodnik bezpłatnie, wyznaczy się miejsce potem. My istotnie przestaliśmy pisać o tej sprawie, ale zarządowi miasta widocznie o to tylko chodziło, bo od czasu owego rok z górą minął, a o żadnych próbach zupełnie nie słychać i ani kroku w tym kierunku nie zrobiono. Czy to także „Dobry przykład“?

— **Plaga chrabąszczów.** Namiestnictwo rozesało okólnik do wszystkich naczelników władz politycznych w kraju z poleceniem, aby zwróciły uwagę rolników i gospodarzy leśnych na grożącą obecnie — zarówno jak od pewnego czasu prawie corocznie — klęskę od chrabąszcza na wypadek, gdyby rójka przybrała groźniejsze rozmiary. Zarazem poleca namiestnictwo, aby przypomnieć interesowanym kołom ludności środki tępienia tego szkodnika i wzywa, aby zarządzono jak najenergiczniejsze niszczenie chrabąszcza zarówno w stanie rozwiniętego owadu, jak niemniej w stanie pędraka. O rozmiarach rójki i rezultacie tępienia żąda namiestnictwo przedłożenia sprawozdania do końca września b. r.

— **Walne zgromadzenie** Stow. oszczędności i kredytu funkcyjaryuszów austr. kolei państw. odbyło się dnia 21-go bm. w sali Domu narodnego. Zagaił je prezes Rady nadzorczej p. Karol Epler, powołując na sekretarza pp. Zuckera i Chomrańskiego.

Obrót kasowy Stowarzyszenia wynosił w r. 1903, przy liczbie 6071 członków posiadających 649.018 kor. wpłaconych udziałów — kor. 3.309.490-08 hal. czysty zysk zaś kor. 34.709-39 hal. Sprawozdanie z czynności na rok ubiegły przyjęto do wiadomości, udzielając tak radzie nadzorczej jak i dyrekcyi absolutoryum. Z czystego zysku wydzielono:

6 prc. dywidendy od udziałów koron 31.173-49. Remuneracye kor. 400 na rzecz kolonii wakacyjnych we Lwowie kor. 1000, w Krakowie kor. 300, w Stanisławowie kor. 300, dla ochronki kolejowej we Lwowie kor. 300 do przeniesienia na fundusz rezerwy kor. 1.235-90.

Wysokość zasiłku pogrzebowego, udzielanego w razie śmierci członków lub ich żon uchwalono na rok 1904 na kwotę kor. 250.

Z kolei uchwalono, po bardzo ożywionej dyskusji wniosek pp. Zuckera i tow. udzielania członkom stowarzyszenia pożyczek, należycie na płacy dłużnika zabezpieczonych, w wysokości dwuletniej piąty rocznej, spłacanej w ratach na lat 15 rozłożonych, poczem przystąpiono do wyboru członków w miejsce ustępujących statutowo z Rady nadzorczej i dyrekcyi.

Do Rady nadzorczej zostali wybrani pp. Karol Epler, Wincenty Dilling, Wincenty Biliński, Stan. Proczkowski i Wład. Wójcikiewicz (jako zastępca). Do dyrekcyi wybrani: pp. Senyszyn Jan, Kowalski Bolesław, oraz jako zastępcy pp. Dalke Antoni i Chodkiewicz Mieczysław, zaś do komisji rewizyjnej pp. Rasp Jan, Ostrowski Władysław i Mikiewicz Edmund jako zastępca.

Po załatwieniu kilku próśb, wniesionych przez członków Stow. o rozmaite wsparcia — zamknięto obrady tego licznego, bo liczącego przeszło 300 członków zgromadzenia.

— **Stowarz. introligatorów**, ewentualnie parasolników, tokarzy, koszykarzy itd. odbyło wczoraj pod przewodnictwem p. Fedunia doroczne walne zgromadzenie. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania kasowego, które w dochodzie wynosiło 2019 kor. 27 h. w rozchodzie zaś 1035 kor. 62 h., przystąpiono do wyborów uzupełniających. Do wydziału wybrano p. St. Getritza (jun.), zaś do wydziału nadzorczego Kasy chorych Eliasza Kupfera i St. Getritza. W dalszym ciągu uchwalono zapisywać się do Tow. Ochrony podatników i asekurować się w krakowskim Tow. ubezpieczeń. W zgromadzeniu wzięli także udział czeladnicy, którzy przedstawiali pracodawcom swe życzenia.

— **Automatyczne skrzynki pocztowe.** Donoszą nam o wynalazku naszego rodaka, profesora tut. I. Szkoły realnej dr. Br. Sabata, a mianowicie o automatycznych skrzynkach pocztowych. Skrzynki z kształtu podobne do dzisiaj używanych tylko nieco szersze i wyższe są w górnej części podzielone na kilka części stosownie do potrzeby 2, 3 lub 4 a w każdej znajduje się otwór na pieniądze. Za wrzuceniem do odpowiedniego przedziału stosownej kwoty 5, 6, 10 groszy zostaje wprawiony w ruch znajdujący się wewnątrz skrzynki mechanizm, który na wrzuconym liście wyciska pieczętkę zastępującą znaczek pocztowy tudzież pieczętkę z datą i miejscowością. Przeszedłszy przez mechanizm wpadają listy i pieniądze do dwu osobnych przedziałów w dolnej części skrzynki. Do wyjmowania listów i pieniędzy użyty jest system skombinowany z dzisiaj używanym. Osobny przyrząd kontrolujący umożliwia dokładne sprawdzenie, ile listów i pieniędzy wrzucono do skrzynki. Skrzynki te

nie tylko stanowią mogą ogromną wygodę dla publiczności, ale co ważniejsza wyrugują znaczki pocztowe, które przechodząc przez kilka rąk stają się niejednokrotnie rozsadnikami chorób zakaźnych, z drugiej zaś strony będzie to ułatwieniem w czynnościach funkcyjaryuszy pocztowych.

Wynalazca zgłosił już patent w państwach europejskich i w Ameryce, a wynalazkiem, o którym znawcy wyrażają się z ogromnem uznaniem zajęło się ministerstwo handlu, które zamierza w początku zaprowadzić te skrzynki na dworcach kolejowych i w urzędach eraryalnych. Dr. Sabat, który początkowo studiował medycynę już podczas studiów zajmował się fizyką a po ukończeniu medycyny studiował fizykę w uniwersytecie krakowskim i wiedeńskim, poczem po złożeniu doktoratu zamianowany został przed 4 laty profesorem I szkoły realnej we Lwowie. Poza zajęciami szkolnemi pracuje dr. Sabat naukowo i jest współpracownikiem pism naukowych między innemi stałym współpracownikiem „Kosmosu“, „Muzeum“ i „Szkoły“ a niektóre jego prace drukowane były w lipskim czasopiśmie „Zeitschrift für physikalische Chemie“ Ostwala i van Hoffa. Ostatnią pracą jego, jaka się przed niedawnym czasem ukazała na półkach księgarskich jest rozprawa „O promieniach Becquerela i ciałach promienistych (radium polonium)“. Oprócz skrynek pocztowych zamierza dr. Sabat w najbliższym czasie opatentować jeszcze kilka własnych wynalazków przeważnie przyrządów służących do celów naukowych.

— **Kradzież na pocście w Rohatynie.** W sprawie wykrycia tej kradzieży piszą nam, że już pierwszego dnia popołudniu podejrzenie zwrócono przeciw dragonom, a o godz. 3 sędzia Marcin Kaliszczak przedsięwziął rewizję u tych samych dragonów, których później zamknięto. W czasie tej rewizji znaleziono u dragona Serafina Małoscha chusteczkę, lecz ponieważ komisya o skradzeniu chusteczki nic nie wiedziała, więc nie zwracano na nią uwagi, zwłaszcza, że była bardzo wybrakana. Prócz tego żandarmerya wykryła, że deska, którą żołnierze włamywacze posługiwali się przy wlezeniu do sieni pocztowych, skradzioną została przez dragonów z pod stajni kowala Józefa Nanakowskiego; nadto wachmistrz J. Fuchis z plutonowym F. Markiem aresztowali sługę tego kowala Naścię Młodyk, jako silnie podejrzaną o współudział i porozumienie się z dragonami, z którymi ta wchodziła w dość częste stosunki i którzy, jak się później okazało byli sprawcami zbrodni kradzieży. Wszystko to odbyło się jeszcze przed przybyciem agenta p. Przestrzelskiego. Wprawdzie wielka zasługa p. Przestrzelskiego z powodu faktycznego wykrycia złodziei, ale też na niemniejsze uznanie zasługuje sędzia p. Kaliszczak za swoją energię w śledztwie i żandarmerya, która pierwsza swe kroki przeciw dragonom skierowała i tem dała wskazówki do dalszego dochodzenia.

— **Brukowcy pomiędzy sobą.** Niepoczesnym jest proces prasowy, jaki się rozegrał w Krakowie pomiędzy tamtejszemi „Nowinami“ a lwowski „Wiekiem Nowym“ w konsekwencji, prócz przegranej w sali sądowej, skończył się dla „Wieku“ też zwinięciem jego filii krakowskiej. Bardzo oryginalnem jest motywowanie tej kapitulacji przez redakcyę „Wieku“, która pisze: „Nasze przykre doświadczenie może dla innych będzie nauką, że od takich jednostek, jak p. Ludwik Szczepański, należy być jaknajdalej. Same tylko pozostawanie w jego pobliżu, oddechanie jednym z nim powietrzem, zakaża i brudzi. Dlatego z dniem dzisiejszym zawieszamy wydawnictwo dodatku krakowskiego“.

Logika niepospolita! — Ale mniejsza o to; z kolei dajmy głos stronie przeciwnej. Mianowicie p. Szczepański w wywodzie swym przed sądem przysięgłych tak mówił o sprawie praktykowanego przez pisma brukowe kolportażu ulicznego i o stanowisku władz względem tej praktyki:

„Pan namiestnik Potocki wydał reskrypt do dyrekcyi policyi w Krakowie i we Lwowie z poleceniem stłumienia kolportażu, uprawianego w Krakowie i we Lwowie przez nieletnich (czy też jak ów reskrypt opiewał „przez małoletnich“). Widziałem ów reskrypt na własne oczy, gdy próbowałem interweniować w policyi w sprawie konfiskat ulicznych, ale wobec takiego reskryptu musiałem złożyć broń. Władza nie mogła inaczej działać, jak działała — i trzeba było w Krakowie zrezygnować z kolportażu. Ale moi panowie jakże różna bywa c. k. miara policyjna! Ta sama rządowa policya, która w Krakowie tak skrupulatnie wykonała reskrypt pana namiestnika, odnośnie do kolportażu dzienników, toleruje sprzedaż uliczną niemieckich zapalek. Ta sama policya toleruje też kolportaż „Wieku Nowego“ we Lwowie — i jak słyszę, dziś jak poprzednio można we Lwowie, wszędzie po ulicach i po knajpach spotkać roznosicieli „Wieku Nowego“. Ha, trudno, „Nowiny“ jakoś nie cieszą się protekcyą policyi — i pod tym względem konkurować z „Wiekiem Nowym“ nie mogą, a wierząc mi panowie, nie będą.“

— **Echa defraudacyi Żelaszkiewiczza.** W sprawie defraudacyi popełnionej przez Kornela Żelaszkiewiczza w Kasie chorych robotników budowlanych wychodzą z każdym dniem nowe szczegóły. O ile dotychczas sprawdzono zdefraudowana kwota przenosi 21.000 kor., a kwota ta jeszcze, jak sądzą, powiększy się. Oto niedawno zbadano, że w marcu 1901 r. Żelaszkiewicz, korzystając z nieobecności buchaltera Kasy, przywłaszczył sobie dwie renty nadesłane do Kasy przez Towarzystwo ubezpieczeń od wypadków i nie tylko, że nie zapisał ich do przychodu, ale nadto nadwyżkę tych rent w sumie trzysta kilkadziesiąt przypadającą robotnikom — wypłacił im z funduszu Kasy, zapisawszy tę kwotę do rozchodów Kasy.

Z malwersacyi tej poniosła Kasa stratę około 1000 koron. Nie mniejsze malwersacye poczynił Żelaszkiewicz z rachunkami aptekarskimi. Dziś właśnie odbywa się skontrum rachunków apteki Mikolascha, które wykaże, że Żelaszkiewicz i na tej drodze robił „dobre interesy“ podrabiając rachunki lub pobierając pieniądze z kasy na fikcyjne rachunki aptek. Na jednej aptece Mikolascha „zarobił“ Żelaszkiewicz dwieście kilkadziesiąt koron, a ile na innych — dotychczas niewiadomo.

Sąd krajowy karny oddał skontrum ksiąg znawcom sądowym pp. Kozakiewiczowi i Majewskiemu, urzędnikom Banku krajowego. Panowie ci wpadają na coraz nowe ślady nadużyć, wobec tego śledztwo może długo jeszcze potrwać. Wprawdzie ze strony bliskiej Żelaszkiewiczowi informują, że poczynione zostaną starania wypuszczenia go za kaucyą na wolną stopę, ale to dotychczas niemożliwe do urzeczywistnienia, zwłaszcza, że kwota zdefraudowana nie ustalona.

— **Tradycja „Zarwanicy“** żyje jeszcze między drobnymi kupcami żydowskimi we Lwowie. Wczoraj na żądanie przechodniów aresztowano w ulicy Krakowskiej kupca Simona Gerstena za to, iż łapał na ulicy gości i przemocą wciągał do swego sklepu, aby u niego kupowali.

— **Szulerzy uliczni** uwijają się wciąż jeszcze po ulicach miasta i namawiają lekkomyślnych do gry w tak zwaną „Farynę“. Jest to gra hazardowa w rodzaju rulety, za pomocą której szulerzy uliczni ogrywają najczęściej włościan. Wczoraj taki „faryniarz“ namówił do gry litografa Romana Podłowskiego na placu Krakowskim i ograwszy go wydarł mu z ręki 6 koron i uciekł.

— **Przez mur** włamali się złodzieje wczoraj w nocy do piwnic lokatorów domu pod l. 11 przy ul. Wybranowskiego, pokradli ubrania i kilka korcy kartofli. Złodzieje gospodarowali jak w własnym domu rozbijali drzwi, wyjmowali je z zawiasów nikt im nie przeszkodził.

Kronika policyjna. P. Eugeniuszowi Prędkiemu, urzędnikowi kolei państwowych, zamieszkałemu w ulicy Św. Wojciecha pod l. 9, rozbito kufer stojący na strychu i skradziono męskie futro z kangurów z kołnierzem z baranów krymskich i damski sak brązowy z kołnierzem i manszetami z aksamitu, łącznej wartości przeszło 200 koron. — Pachciarzowi Aronowi Friedmanowi zbiegł koń kasztanowaty ze stajni, mieszczącej się w dziedzińcu realności pod l. 35 przy ulicy Żółkiewskiej. — P. Hilde Wolfowej skradziono wczoraj w Ryńku pugilares, zawierający 20 kor. — Z okna wystawowego sklepu Kalmana Stiera przy ulicy Wałowej skradziono wczoraj wieczorem kilka metrów granatowego sukna. — Do mieszkania fryzjera Fruchtmanna przy ulicy Boimów pod l. 20 dostał się wczoraj około godziny 8 wieczorem za pomocą dobranej klucza złodziej i skradł 10 koszul damskich, srebrny długi łańcuszek damski, tytonierkę niklową i obrus ze stołu. — W ulicy Św. Marcina pod l. 1 porożbijano spiżarnię wszystkich lokatorów i skradziono pani Paulinie Dębickiej czarny, damski płaszcz zimowy.

□ **Wadowice.** (Pomoc przemysłowa).

Piszą nam 18 bm.: Zarząd tutejszej „Pomocy przemysłowej“ ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym notaryusza Roberta Hana, zastępcami radczynie Raczyńską i kupca Kluka, sekretarzem prof. gimn. Magierę a kasyerem dyrektora Towarzystwa zaliczkowego Żaroffego. Następnie podzielono się na sekcye agitacyjną, odczytową, przemysłu miejscowego i dostawową, dając każdej z nich przewodniczącego tak, aby każda sekcya mogła działać więcej samodziśnie. Do wszystkich okolicznych urzędów parafialnych i gminnych, obszarów dworskich tudzież kupców miejscowych rozesało odezwy wzywające do popierania przemysłu krajowego. Osobne odezwy rozesało do nauczycieli szkół średnich i ludowych z prośbą o krzewienie tej myśli między młodzieżą. Dnia 1go i 2go maja odbędzie się w salach tutejszego magistratu wystawa produktów przemysłu miejscowego tudzież tych produktów przemysłu krajowego, które tutejsi kupcy utrzymują już na składzie. Zachęci to kupców do sprowadzania a publiczność do kupowania produktów krajowych. Podczas wystawy odbędzie się zgromadzenie pań a następnie kupców. Wogóle zainteresowanie się sprawą jest wielkie i daj Boże, aby zapal nie był słomianym, to wkrótce znaczniejszymi rezultatami cieszyć się będziemy mogli.

□ **Jamnica.** (Usiłowane morderstwo).

W nocy na poniedziałek dokonano tutaj zuchwałego napadu rozbójniczego. Włościanin tutejszy Semen Halibczak sprzedał chatę i grunt za tysiąc kilkaset koron z zamiarem wyjazdu do Kanady, dokąd już dawniej wyemigrował brat jego, który listami z za morza do pójścia w jego ślady go zachęcał. Halibczaków powstrzymywała w podróży za ocean jedynie jeszcze choroba dziecka, na którego wyzdrowienie czekali. Halibczakowie pokładli się spać w niedzielę, lampki jednak nie gasili z powodu chorego dziecka, do którego matka w nocy musiała wstawać. Halibczakowa obudziwszy się w nocy wskutek jakiegoś łoskotu, zauważyła iż lampka zgasa. Zanim mąż obudzony zdołał ją zapalić na nowo, najpierw żona, następnie zaś i mąż otrzymali po ciemku kilka razów siekierą w ramiona i głowę. Halibczakowej powiodło się po ciemku z chaty wymknąć. Na uczyniony przez nią krzyk wypadł z chaty jeden z sąsiadów i ten ujrzał uchodzącego z chaty Halibczaka parobka. Dogonił go i schwytał. Był to urlopnik Andrzej Bobek, który kilka dni temu do domu powrócił. Bebek dowiedział się o sprzedaniu gruntu przez Halibczaka i zawładł się na zdobycie pieniędzy jego. Do chaty Halibczaków podkopał się, musiał zatem pracować przez całą noc. Oboje Halibczakowie na szczęście odnieśli nie ciężkie uszkodzenia. Bobka odstawić do sądu obwodowego w Stanisławowie.

Wieś tutejsza jest niespokojna i pełna awanturników. Przed kilku laty głośnym stał się wypadek morderstwa w podobny sposób tutaj dokonanego. Oskarzo-

ny wówczas o tę zbrodnię niejaki Dmytrasz, został zasądzony na śmierć, przy ponownej atoli rozprawie, rozpisanej skutkiem zażalenia nieważności wniesionego do najw. trybunału, uwołniono go od oskarżenia.

‡ **Szkoła rolnicza w Królestwie.** Warszawski „Wiek“ donosi: Niejaki Julian Bieńkowski, pochodzący z drobnej szlachty we wsi Bieńki Borowe, w gm. Jedwabno, w pow. kolneńskim, umierając w r. 1879 w Bukareszcie, zapisał cały swój majątek w sumie 56.826 fran. na założenie w swej wiosce rodzinnej czteroklasowej szkoły początkowej, jak opiewa testament. Suma ta została wniesioną do b. Banku polskiego i obecnie wraz z procentami wynosi przeszło 54.000 rubli. Ministerium oświaty zamierzało fundusz ten przeznaczyć na założenie we wsi Bieńki-Borowe szkoły z kursem sześciolletnim według typu szkół miejskich z r. 1887, z wykładem stolarstwa i ślusarstwa, jakoteż rolnictwa i ogrodnictwa. Zebranie gminne nie zgodziło się jednak na to i uznało, że woła Bieńkowskiego było założenie szkoły nie typu miejskiego, lecz rolniczego. Wskutek tego wyrażono życzenie, aby sprawę założenia we wsi Bieńki-Borowe szkoły rolniczej przekazano ministerstwu rolnictwa i dóbr państwa, zebranie gminne zaś ze swej strony ofiarowało dla przyszłej szkoły około 20 morgów najlepszej ziemi we wsi Bieńki-Borowe.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny panny **Miny Schreinerówny z Drohobycza** z panem **Bernardem Dürstenfeldem z Jarosławia**.

Do Lewiko przyjechała w sobotę J. król. Wys. księżniczka Rupprecht z Bawarii i stanęła w nowym domu kąpielowym w celu kilkutygodniowej kuracji. W orszaku dostojnej Pani znajduje się baronowa Bechtolsheim i adjutant hrabia Pappenheim.

(**Serravall'a wino chinowe z żelazem.**) Pan J. Serravallo w Tryeście — Barcola wynalazca sławnego wina chinowego z żelazem, rozsyła właśnie książkę na jaką mało w świecie przedsiębiorstw zdobyć się może. Książka ta obejmuje przeszło 300 stronnic i zawiera tysiące uznań przysyłanych panu Serravallo z całego świata. Wszystkie europejskie i wiele azjatyckich i afrykańskich języków jest w niej zastąpionych. Świadczy to o kolosalnem rozpowszechnieniu tego austriackiego środka leczniczego na całym świecie.

Surowe czy gotowane mleko? Wielkie zamieszanie panuje w sferach troskliwych matek, żywiących swoje dzieciętki mlekiem. Dotychczas używano ogólnie mleko sterylizowane w aparacie Soxhleta. W tem, odrazu występuje sławny wynalazca surowicy dyferycznej prof. Behring i oświadcza, że żywienie niemowląt przegotowanym mlekiem jest szkodliwe i powoduje tak liczne wymieranie dzieci w Niemczech.

Cóż więc czynić? Surowe mleko zakazują jedni, przegotowane drudzy? A jednak potrzeba dać dzieciom mleka. Wyjście z tej biednej drogi zaproponowało berlińskie Towarzystwo medyczne przy sposobności pewnej dyskusji.

Do mleka przegotowanego lub sterylizowanego trzeba dodać „Sanatogenu“ udzielającego mleku znowu tych składników, których przez ogrzewanie utraciło, i których brak czyni mleko nieodpowiednim środkiem pożywienia dzieci.

Propozycja ta okazała się doskonałą. Słabowite dzieci stały się wesołymi i zdrowymi dzięki użyciu Sanatogenu.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 10 niniejszego numeru (pierwsza połowa).

LITERATURA I SZTUKA.

⊙ **Z teatru** donoszą nam: „Skarb“, znakomity utwór poetyczny Leopolda Staffa, danym będzie jutro w sobotę po raz trzeci, jako popularne przedstawienie, po zniżonych cenach — a to celem zapoznania z tem niepospolitem dziełem szerszych kół naszej publiczności — a zwłaszcza młodzieży akademickiej. Po jutrzejszem przedstawieniu „Skarb“ zejdzie na pewien czas z repertuaru.

„Doktor Rentlow“, Michaliny Schwarcówny będzie najbliższą nowością dramatu — a mianowicie w przyszły piątek.

„Madej zbój“, do którego przygotowuje się wspólną wystawę, pójdzie w pierwszych dniach maja.

⊙ **Przegląd Polski** za kwiecień 1904. — Z powodu trzynastowiecznego jubileuszu Grzegorza VII. dr. Paweł Popiel kreśli na wstępie tego zeszytu sylwetkę wielkiego papieża. Wielbi w niej Grzegorza Wielkiego nie tylko jako namiestnika Chrystusowego, „nad którego — zdaniem autora — większego w dziejach papieństwa nie było“, lecz także podnosi niezwykle przymioty tego „pierwszego człowieka swej epoki“ jako polityka, dyplomaty, misjonarza i ekonomisty.

Dr. Józef Flach podaje na drugim miejscu przegląd najnowszej literatury dramatycznej niemieckiej, w którym omawia sprawozdawczo i krytycznie a w sposób zajmujący nowości ostatniego sezonu teatralnego w Niemczech.

O stronniactwach politycznych polskich pod rządem pruskim pisze p. Jan Żółtowski.

Następują dokończenia: „Edypa króla“ Sofoklesa w przekładzie Kazimierza Morawskiego i „notatki historycznej“ z dziejów polsko-rosyjskich stosunków handlowych (1819—1832) przez Jana Robaka, autora nagrodzonej na konkursie warszawskiej „Gazety Handlowej“ monografii o Steinkelerze i artykuł ekonomiczny dra Władysława Szajnochy o węglach i kruszczach w Galicyi.

W „Kronice literackiej“ Stanisław hr. Tarnowski ocenia nowe wydanie „Kazań sejmowych“ Skargi (w warszawskiej „Bibliotece dzieł chrześcijańskich“), którego przedmowę pióra Ignacego Chrzanowskiego uważa za najlepszą rozprawę o „Kazaniach sejmowych“. Za wielką zasługę dla literatury ojczystej autor poczytuje Chrzanowskiemu ustalenie daty pierwszego wydania „Kazań“. Wszyscy historycy literatury przyjmowali dotąd za pewne, że „Kazania sejmowe“ wyszły po raz pierwszy w r. 1600. Tymczasem Chrzanowski dowodzi niezbicie, że wyszły one w r. 1597 jako dodatek do drugiego wydania „Kazań niedzielnych“.

Dr. Flach, stanowiąc najpłodniejszy ze stałych współpracowników „Przeglądu“ (tym razem napisał 1/4 część całego zeszytu) i w tym dziale zapełnił kilkanaście stronic, na których prócz recenzji kilku nowych książek niemieckich, daje charakterystykę Walerego Gostomskiego, jako krytyka.

Z powodu wystawienia na scenie teatru krakowskiego, nagrodzonej na ostatnim konkursie dramatycznym Wydziału krajowego sztuki „Madej zbój“ dr. Feliks Koneczny bardzo trafnie ocenia wartość takich konkursów.

„Mieliliśmy znowu — pisze on — konkurs dramatyczny Wydziału krajowego, a zatem: uchwała sejmowa, pisanina Wydziału krajowego, mianowicie znawców, zabieranie im czasu, zjazd we Lwowie, posiedzenia przeciągające się aż późno w noc z jednej strony, a z drugiej strony nietylko przysłowiowa kopa, ale setka już autorów, autorek i autorząt, słowem całe pospolite ruszenie wszystkich, którzy tylko mieli ochotę zabrać oznaczoną kwotę ze skarbu królestwa Galicyi i Lodomierzy; blisko setka osób straciła mniej więcej średnio licząc po pięć miesięcy czasu, ażeby nareszcie z tego wszystkiego wyskoczyła — Madejowa pałka! A kiedy się potem wysłuchało z wszelką świętą cierpliwością baśni dramatycznej wierszem w czterech aktach z epilogiem p. t. „Madej zbój“, przez Karola Mattauscha — uznanej przez jury za najlepsze z nadesłanych dzieł — nie sposób było oprzeć się pytaniu: czy też to wszystko nie... wolne żarty?! Teatr świecił oczywiście pustkami, bo publiczność już wie, co to znaczy „sztuka nagrodzona na konkursie“. I po co te konkursy?! Owe sztuki ze śpiewami i tańcami, które pisywał „za Wolnego Miasta“ Kajetan Majeranowski, mają jeszcze więcej wartości, niż najnowszy ten utwór „uwieńczony“. Jeszczeby to ujęć mogło w teatrze ludowym, ale i tam także tylko od najgorszej już biedy“.

Komunikat teatru lwowskiego zapowiedział już „Madeja zbója“, recenzenci lwowscy będą więc mieli sposobność sprawdzić trafność sądu krakowskiego kolegi o tej sztuce, z ogólnemi uwagami jego o konkursach zgadzając się zapewne bez zastrzeżeń. z. e.

Z sali sądowej.

Zabójstwo.

Przed sądem przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko Iwanowi Mazepie, zarobnikowi z Zatok Otenhausen koło Dobrostan, oskarżonemu o zabójstwo Iwana Martyniaka. Martyniak, 70-letni staruszek, zamieszkał u Mazepy, który zlitował się nad bezdomnym starcem i ofiarował mu przytułek za piecem w swej izbie. W d. 18 grudnia u. r. Martyniak spał jak zwykle za piecem, gdy wtem nadszedł Mazepa i ni stąd ni zowąd począł go bić i kopać niemiłosiernie. Pobity opuścił mieszkanie Mazepy i schronił się do sąsiedniej chałupy, gdzie tak ciężko zaniemógł, że musiano odwieźć go do szpitala powszechnego we Lwowie. Tu leczono go na ranę na prawem ramieniu, którą mu zadał Martyniak. Po „wyiecznieniu“, wrócił Martyniak do wsi, tam jednak zachorował i wkrótce umarł, a jak orzekli lekarze, przyczyną śmierci było zapalenie płuc, spowodowane ropieniem tkanki podskórnej, stojącym w związku z raną zadaną zmarłemu przez Mazepę.

Rozprawie przewodniczył r. Jasiński, oskarżał prok. Hańczakowski, bronił oskarżonego adw. dr. Mileński. Po przeprowadzeniu rozprawy sędziowie zaprzeczyli pytanie w kierunku zabójstwa, a natomiast potwierdzili dodatkowe pytanie z §. 431. Tu jednak zaszedł rzadki wypadek, że sędziowie przysięgli na wniosek prokuratora musieli udać się powtórnie na naradę i wydać werdykt na pytanie z §. 335. Ponieważ sędziowie pytanie to 8 głosami potwierdzili, Trybunał wydał wyrok skazujący Iwana Mazepę na 5 miesięcy aresztu z postem co 14 dni. Obrońca zgłosił odwołanie co do wysokiego wymiaru kary.

Wiadomości polityczne.

(Zdrowie cesarza Wilhelma).

== Paryski „Journal“ zamieszcza pod powyższym tytułem wstępny artykuł, w którym prócz obszernego opowiadania o dziejach choroby cesarza Fryderyka, ojca obecnego cesarza niemieckiego, znajduje się barwny i zajmujący ustęp o stanie zdrowia ces. Wilhelma II., który niniejszem powtarzamy:

„Pewnego ranka — pisze p. Jean de Bonnefon w „Journalu“ — cesarz Wilhelm II. kazał umieścić na pomoście swego statku dworskiego stół, na stole kazał rozłożyć biblię a potem kazano aby przed tem prostem urządzeniem zjawiała się cała załoga, cała służba. Kiedy personal już się zebrał, cesarz zauważył, że brak dwu osób jeszcze: poinywacza sreber dworskich i pokojówki, przeznaczonej do czyszczenia pewnych maleńkich saloniów, których onego czasu pałac wersalski był pozbawiony. Cesarz kazał wezwać te dwie ważne osobistości i rozpoczęła się defilada. Każda z osób musiała położyć

prawą rękę na biblii otwartej i przysiąc, że nigdy nie poda żadnej wiadomości profanom „o tem co by się mogło zdarzyć na pokładzie statku cesarskiego, o zdrowiu osób obecnych, o nazwiskach, składających odwiedziny, o sprawach i czynach jego królewskiej mości cesarza i króla“.

Jacht cesarski jest sceną postawioną i urządzoną na tle pięknych dekoracji morza i nieba. Władca odgrywa na niej rolę wobec publiczności zamkniętej i oddanej, która się już niczemu nie dziwi. Kiedy defilada się zakończyła, każdy powrócił na swoje miejsce i do swojej roboty. I to wszystko. Lecz niedyskrecje trwały dalej i Wilhelm II. doznał boleści, będąc zmuszony do stwierdzenia w swem kazaniu wielkanocnem, że Świętości przysięgi nie zachowano.

Cesarz nie chce aby stan jego zdrowia był znany, widzi bowiem zbliżanie się i groźbę choroby ojcowskiej. Czyta i odczytuje ciekawą i niedyskretną książkę sławnego Mackensiego (lekarza ces. Fryderyka P. R.) Drze jej kartki, jak mówią, a potem każe sobie przynosić nowy egzemplarz i rozpoczyna na nowo straszną lekturę.

Mimoto Wilhelm II. nie może być dziedzicem bezpośrednim choroby ojcowskiej: młody książę miał wówczas już lat 10, kiedy Fryderyk, niemiecki następca tronu został tknięty chorobą.

Byłoby w roku 1869... i tu następuje druga nienależąca do rzeczy część artykułu, przeznaczona ku temu, aby zadość uczynić zamilowaniu czytającej publiczności francuskiej do opowiadań zmysłowych i zatracających skandalikiem. To jednak cośmy przytoczyli, nadając barwy niepokojącym pogłoskom o stanie zdrowia cesarza Niemiec w ostatnich czasach.

WOJNA.

(n) Armie nieprzyjacielskie stoją naprzeciw siebie nad Jalem. Na wschodzie Korei, z Gensanu, wyszła znaczna armia japońska, mająca przepędzić na północ operujące tam wojska rosyjskie. W pobliżu Portu Artura są objawy energicznej działalności Japończyków, chociaż gdzie i kiedy wyłudują, pozostaje jeszcze — i słusznie — głęboką tajemnicą. To też wnosimy, że wszystkie w tych stronach ruchy Japończyków miały i mają na celu ludzenie, omylenie nieprzyjaciela. Przypuszczamy nawet, że

wylądowanie na półwyspie Liaotung nie leży w planie

Japończyków aktualnym. Co jest zupełnie jasnem, to to, że admirał Togo nie myśli odstąpić od Portu Artura, dopóki twierdzy nie zdobędzie i floty rosyjskiej doszczętnie nie zniszczy. Teraz musi o to chodzić tembardziej, że, jak zgodnie donoszą wszystkie agencje europejskie z Petersburga, car postanowił nieodwołalnie wysłać flotę bałtycką na Daleki Wschód najpóźniej do 15 czerwca. Z ministerstwa marynarki wyszły rozkazy przyspieszenia ostatnich przygotowań do tej wyprawy. Dowództwo nad flotą ma objąć admirał Rożdżestwenski, aie chodzą pogłoski, że Skrydlów zdradza się z chęcią poprowadzenia tej floty do boju, który miałby ewentualnie rozstrzygnąć się na morzu Żółtem i prawdopodobnie w okolicach linii między Szangajem i Nagasaki.

Paryski „Temps“ dowiadyuje się z Petersburga, że Skrydlów uważa Port Artura za punkt niezmiernie ważny w widokach przybycia floty bałtyckiej; zachowanie twierdzy i eskadry jest oczywiście esencjonalnym warunkiem wzięcia morskich sił japońskich we dwa ognie. Morskie podstawy rosyjskie muszą pozostać w Porcie i w Władywostoku, a bałtycka flota ma wyruszyć w takim pogotowiu, aby mogła wydać walną bitwę natychmiast po przybyciu.

Japońscy oficerowie, piszą do dzienników londyńskich, sądzą, że do ujścia Jalu zbliża się druga armia japońska w sile około 15.000, złożona przeważnie z rezerwistów, którzy mają popierać armię gen. Kuroki, a po jej przekroczeniu do Mandżuryi, zostać nad graniczną rzeką, zwłaszcza w pobliżu zatok.

Wspomnieliśmy powyżej o operacjach rosyjskich we wschodniej Korei. Otóż Reuter telegrafuje z Seulu,

że komisarz cłowy w Gensanie donosi

o pochodzie silnych wojsk rosyjskich wielkim traktem południowym wzdłuż wschodniego wybrzeża. Główna część tych wojsk zajęła Pukczeng, oddalony o 100 klm. na północ od Gensanu, 19 b. m. Skrzydła i tylne straż są rozrzucone ku zachodowi. Siły te mają widocznie na celu odprowadzenie Japończyków od Jalu.

(Telegramy „Słowa Polskiego“) Spóźnieni.

Londyn (Tel. wł.). „Daily Mail“ twierdzi na podstawie depeszy z Tokio, że Japończycy spóźnili się z mobilizacją. Trzecia armia japońska, złożona z dywizji Nr. 1, 4 i 5 rozpoczęła mobilizację 7 marca, według planu teoretycznego owa mobilizacja powinna była się skończyć w przeciągu dwóch tygodni. Tymczasem do tej pory wogóle niewiadomo, czy trzecia armia wogóle opuściła porty japońskie.

Nie spieszy się.

Petersburg (Tel. wł.). Admirał Skrydlów zatrzyma się w Petersburgu jeszcze około 2 tygodni. W tych dniach odbędzie się narada wybitnych marynarzy i jenerałów armii lądowej przy współudziale admirała Skrydlowa.

Po tych konferencyach, w których pod koniec weźmie udział także car Mikołaj II, admirał Skrydlów wyjedzie do Sewastopola celem uporządkowania swoich interesów prywatnych. Ze Sewastopolu drogą na Char-

ków i Tulę, Skrydlów uda się wprost do Azji wschodniej.

Sympaty.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą tu, że wielkie zadowolenie wywarła depesza polskich akademików ze Lwowa, w której ci zaznaczają, że wprawdzie Polacy zmuszeni są w szeregach rosyjskich walczyć przeciw Japonii, cała jednak sympatya Polaków jest po stronie Japończyków.

Gotowi.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzień wczorajszy t. j. 21 kwietnia był 72 dniem mobilizacji Rosyi w Azji wschodniej. Według twierdzenia generalnego sztabu rosyjskiego w 72 dniu mobilizacji Rosyanie zgromadzili na terytorium wojny bez mała 250.000 żołnierzy. Fakt, że generał Kuropatkin dnia 19 kwietnia pozwolił dziennikarzom zagranicznym udać się na linię bojową do głównej kwatery jest zapowiedzią, że Rosyanie są gotowi do wojny i że lada dzień rozpocznie się na lądzie operacja wojenna w wielkim stylu.

Znowu przejazd przez Dardanele.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki rosyjskie wypowiadają przekonanie, że podróż admirała Skrydlowa do Sewastopola ma zgoła inne cele aniżeli załatwienie spraw prywatnych. Dziennik „Ruś” twierdzi, że Skrydlów popłynie do Azji wschodniej na czele floty Morza Czarnego.

Król Edward VII., którego stosunki przyjazne z dworem petersburskim są powszechnie znane i który wogóle w kierunku polityki zagranicznej uchodzi za gentlemiana, zgodzi się zapewne na przejazd floty rosyjskiej przez Dardanele.

Natomiast „Nowoje Wremia” jest zaniepokojona traktatem francusko-angielskim i oświadcza, że opinia publiczna rosyjska będzie spokojniejszą dopiero wtedy, kiedy się dowie wiarygodnie, że ów traktat nie narusza w niczem uprawnionych interesów politycznych Rosyi. Zdaniem dziennika „Nowoje Wremia” o wyjeździe floty czarnomorskiej do Azji wschodniej niema mowy. „Now, Wrem.” powołuje się na słowa admirała Skrydlowa, który oświadczył, że pogłoski o wysłaniu floty czarnomorskiej na teatr wojny są bezpodstawne. Owa flota zacznie swoje ćwiczenia dopiero w lecie jak każdego roku. Admirał Skrydlów oświadczył także, że pogłoski o wojnie z Anglią są najzupełniej bezpodstawne. Taka wojna przyniosłaby jedynie tylko szkodę obu stronom wojującym, bez najmniejszego pożytku bądź dla Anglii, bądź też dla Rosyi. Zresztą — powiedział Skrydlów — niema najmniejszego powodu do wypowiedzania Anglii wojny.

Nad Jalem.

Petersburg. (TBK.) Kuropatkin telegrafuje do cara: Nad Jalem dnia 19 i 20 b. m. było wszystko spokojnie. Nie zaszła żadna zmiana. W nocy 19 b. m. na przeciw przylądka Toverhill, na zachód od Kaiczu, zauważono parowiec i wysłane przez niego małe łodzie widocznie w celu przedsięwzięcia pomiarów. Łodzie te jednakże wkrótce zawróciły.

Dotychczasowe koszty.

Petersburg. (Tel. wł.) Wedle oficjalnych obliczeń wydatki od początku wojny po dzień 5 kwietnia na cele marynarki wojennej i na cele ministerstwa kolei żelaznych wynosiły 92½ miliona rubli. W tę sumę nie są wliczone wydatki na armię lądową. Po koniec czerwca obliczają, że wydatki ministerstwa wojny i ministerstwa kolei wynosić będą jeszcze o 100 milionów rubli więcej. Prócz tego armia lądowa potrzebować będzie 30 milionów rubli miesięcznie t. zn. milion dziennie. Wydatki na koleje żelazne są obliczone od 1 czerwca do końca roku 1905 na 45 milionów rubli, słowem Rosyanie obliczają, że w razie jeżeli wojna będzie trwała 18 miesięcy czyli 1½ roku, to kosztować ona będzie 800 milionów rubli. (To bardzo nieprawdopodobnie „skromne” obliczenie!... P. R.)

Odgłosy z Portu Artura.

Berlin. (Tel. wł.) Dzisiejszy „Berliner Local Anzeiger” pomieszcza depeszę z Cziżu, że przedwczoraj t. j. we środę widziano ponownie światło elektryczne rzucające przez reflektory w Porcie Artura, słyszano też od strony Portu Artura gwałtowny ogień działowy.

Rozstrzelani przez Rosyan.

Petersburg. (TBK.) Kuropatkin telegrafuje do cara: Koło stacji Turkiha aresztowano dwóch japońskich oficerów, nazwiskiem Jakoka i Teiokaoki. Znalezione przy nich trzy szkatułki z nabojami dynamitowymi i narzędzia do niszczenia kolei żelaznej; dalej półtora pudła pyrokseliny, dobre mapy Mongolii, Mandżurii i Korei północnej, oraz różne notatki. Prowizoryczny sąd wojenny w Charbinie wydał dnia 20 b. m. wyrok, zasądzając ich na śmierć. Wyrok sądu wojennego zatwierdziłem. Japończycy ze względu na ich oficerski charakter zostali rozstrzelani.

Z Korei.

Seul. (TBK.) Jako przyczynę wyjazdu 70 marynarzy amerykańskich z Seulu podają, że japońska załoga w Seul jest zupełnie wystarczającą dla przeszkodzenia ewentualnym rozruchom.

Ochotnicy japońscy.

Tokio. (TBK.) Ministerstwo wojny otrzymuje ciągle bardzo liczne zgłoszenia ochotników w wieku od 14 do 70 lat. Zgłasza się także wielu żołnierzy, którzy przekroczyli już wiek służby. Według obliczenia władz, zgłosiło się dotychczas 500.000 ochotników. Dotąd jednak nie zrobiono użytku z ich zgłoszenia się.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Wielki strajk kolejowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Układy, jakie się w dniu wczorajszym toczyły między strajkującymi kolejarzami, a rządem węgierskim nie doprowadziły jeszcze do pomyslnych rezultatów. Powodem rozbicia się układów była z jednej strony nieufność, jaką kolejarze żywią do prezesa gabinetu Stefana hr. Tiszy, z drugiej znowu strony ministrowie spodziewają się, że będą mogli w ciągu paru dni najbliższych podjąć ruch pociągów pośpiesznych na głównych liniach kolei węgierskich.

Kolejowcy skarżą się, że Stefan hr. Tisza już od 2 miesięcy dawał im rozmaite obietnice, których następnie nie dotrzymał. Dlatego też wczoraj wieczorem uczestnicy bezrobocia jednomyślnie uchwalili jeszcze dodatkowe żądania, które idą bardzo daleko. Mianowicie żądają kolejowcy:

1) aby w przeciągu 24 godzin rząd usunął prezydenta generalnej dyrekcji kolei państwowych i jego pomocników, a to dlatego, że fałszywie informowali ministrów o faktycznych żądaniach służby kolejowej;

2) aby w przeciągu 24 godzin rząd awansował tych wszystkich urzędników, którzy powinni byli awansować od dnia 1 stycznia 1903.

3) aby w przeciągu 24 godzin rząd wypłacił wszystkie podwyżki przyrzeczone w dniu 1 stycznia 1904;

4) aby rząd przyrzekł na piśmie, że ani nie będzie się mścił na przywódcach ruchu między kolejarzami, ani też nie będzie ich pomijał przy awansie, a wreszcie

5) aby rząd w przeciągu 24 godzin wyjaśnił, jak się zapatruje na pragmatykę służbową.

Te żądania służby kolejowej świadczą, iż są pewni swojej rzeczy i że są przekonani, iż zmuszą rząd do kapitulacji.

Na odwrót rząd poczynił następujące zarządzenia: Dziś rano przybyli do Budapesztu żołnierze pułku kolejowego w liczbie 200, cały zaś pułk kolejowy dziś albo jutro ruszy na Węgry. Następnie minister honwędów przybędzie dziś do Wiednia i jutro na posłuchaniu u cesarza postawi prośbę, aby cały pułk kolejowy zmobilizować tak jak na stopę wojenną, gdyż w ten sposób pułk kolejowy zmobilizowany na stopę wojenną, będzie mógł objąć zarząd i ruch na trzech głównych liniach kolejowych węgierskich, prowadzących z Wiednia do Budapesztu, z Budapesztu na Bałkan, oraz z Budapesztu do Rjeki.

Wreszcie Stefan Tisza chce naśladować rząd włoski, który przed paru laty podczas bezrobocia kolejowego powołał do służby czynnej w wojsku wszystkich urzędników i oficyalistów kolej. będących w rezerwie. W ten sposób urzędnicy i oficyaliści kolejowi musieli we Włoszech podjąć służbę kolejową na rozkaz władz wojskowych, w razie zaś oporu byli stawiani przez sąd wojenny na niesubordynację.

Budapeszt. (Tel. wł.) Ceny produktów w Budapeszcie skaczą w górę niemożliwie. Miasto byłoby skazane na zupełne wygłodzenie, gdyby strajk miał potrwać jeszcze 2 do 3 dni.

Budapeszt (Tel. wł.). W dniu wczorajszym rozmiary bezrobocia kolejowego jeszcze wzrosły, gdyż przyłączyli się do strajku także urzędnicy biurowi w dyrekcji ruchu w Budapeszcie i urzędnicy biurowi jeneralnej dyrekcji dróg żelaznych państwowych w Budapeszcie. Owo przyłączenie się do bezrobocia nastąpiło po pierwsze z powodów ogólnej solidarności zawodowej, a po wtóre dlatego, że prezydent w jeneralnej dyrekcji chciał urzędników biurowych zmusić do służby ruchu. Poza tem kazał urzędnikom siedzieć w biurze do późnego wieczora a to dlatego, aby przeciąć możliwość porozumienia się urzędników biurowych z uczestnikami bezrobocia,

Budapeszt. (TBK.) O godzinie 9:45 przedpołudniem wyruszył pociąg osobowy do Wiednia. O godz. 1:45 wyruszy pociąg pośpieszny.

Budapeszt. (TBK.) Dziś przedpołudniem przybyło tu 168 żołnierzy pułku kolejowego i zgłosiło się w dyrekcji kolejowej do służby. Pociąg osobowy, który trzy kwadranse na 10 rano odszedł do Wiednia, musiał na stacji Rakospalota zatrzymać się, ponieważ zepsuła się maszyna. Telegrafowano do Budapesztu o wysłanie innej maszyny. Po godzinie mógł pociąg ruszyć dalej.

Budapeszt. (TBK.) Godz. 1:30 pop. Rokowania ze strajkującymi zdają się mieć widoki powodzenia. Co do wielu punktów spornych osiągnięto już porozumienie. Chodzi jeszcze o uregulowanie płac niższych urzędników.

Posel Vorosz zjawił się dziś u strajkujących i prowadził rokowania.

Budapeszt. (TBK.) Węgierska Izba posłów. Na zapytanie Rakovszkiego w sprawie obecnego stanu strajku kolejowego odpowiedział prezydent ministrów hr. Tisza: Nie mam nic szczególnego do zakomunikowania. Niestety — jak się zdaje — niema wiele widoków, aby cierpliwość i ustępstwa rządu znalazły stosowny oddźwięk. Zorganizowane przez zarząd kolejowy podjęcie ruchu jest dalej prowadzone w nieco ograniczonych rozmiarach, ponieważ rząd stara się o ile możliwości jak najmniej nowych sił przyjmować, gdyż przez to samo tylu dawnych urzędników traci posady. Jeżeli jednak dziś nie nastąpi pokój, w takim razie rząd będzie zmuszony chwycić się daleko idących rozporządzeń, aby sprawę tę definitywnie rozwiązać. (Oklaski na prawicy).

Zabrał głos poseł Bathany, który omawia zachowanie się rządu, wobec strajku.

Budapeszt. (Tel. wł.) Węgierskie ministerstwo handlu organizuje od dzisiejszego poranku służbę karetek pocztowych pomiędzy głównymi miastami Węgier, aby przewozić po części pasażerów a po części ważniejsze przesyłki listowe. Przesyłka pieniężna odbywa się w ten sposób, że przekazy pocztowe telegrafują z miasta do miasta, a urzędnicy pocztowi dostali polecenie ażeby natychmiast wypłacali stronom zgłaszającym się, każdą sumę, na którą przekaz opiewa.

Strajk kolejowy a Lwów.

Lwowska dyrekcyja kolei wydała zarządzenia, aby nie sprzedawać biletów do Budapesztu, ani też nie przyjmować towarów. Wozy ciężarowe, które były przeznaczone na Węgry, pozostawiono na stacjach i tam będą czekały aż do otwarcia ruchu.

W Ławocznem, jak informuje przybyły stamtąd naczelnik ruchu, stoją trzy pociągi towarowe, przeznaczone na Węgry, liczące około 100 wagonów. Służba węgierska i urzędnicy w liczbie około 60, czekają wraz z maszynami w Ławocznem na odebranie tych wagonów.

Maszyny trzymane są na polowie pary, tak z każdą chwilą gotowe są do odejścia.

W chwili, gdy nadejdzie wiadomość, że strajk ukończony, służba węgierska przyjmie wagony przeznaczone na Węgry.

W Ławocznem czeka około 30 pasażerów z rodzinami, których z powodu braku hoteli naczelnik stacji ulokował w prywatnych mieszkaniach. Koleje galicyjskie tak osobowe jak ciężarowe do Ławocznego funkcjonują bez przerwy.

Dyrekcya poczty wydała zarządzenie, ażeby przyjmować wszelkie pakunki i listy przyciem stronom oświadczając, że nie ręczy się, że pakunki i listy na czas dojdą na miejsce przeznaczenia.

Sytuacja.

Wzmocnienie artylerii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejszy „Freundenblatt” potwierdza, że jutro pod przewodnictwem cesarza odbędzie się rada koronna, w której wezmą udział ministrowie wspólni, ministrowie austriaccy i ministrowie węgierscy. Na tej radzie koronnej będzie roztrząsane żądanie ministra wojny, który dla artylerii połowej żąda wstawienia w budżet na rok 1905 kwoty 5 milionów koron.

Zmiana regulaminu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Stronnictwa lewicy niemieckie, reprezentowane w komitecie 4 zgodziły się w zasadzie na dopuszczenie drugiego czytania reformy regulaminu obrad Izby posłów. Protestują przeciw temu bardzo usilnie Wszech Niemcy i zapowiedzieli, że natychmiast rozpoczną obstrukcję, jeżeli istotnie drugie czytanie reformy regulaminu wejdzie na porządek dzienny. „Neue Freie Presse” w dzisiejszym numerze pochwała Wszech Niemców na tę opozycję przeciw reformie regulaminu obrad i wyraża nadzieję, że prawdopodobnie cała sprawa spełźnie na niczem.

O ile jednak informowałem się w kołach parlamentarnych sprawa przedstawia się inaczej. Mianowicie Cześci bardzo chętnie zamieniliby swoją własną obstrukcję na obstrukcję niemiecką. Tego też boją się stronnictwa niemieckie i lewica — zdaje się zdaje się za kulisami robi starania, aby Wszech Niemców skłonić do porzucenia obstrukcji przeciw reformie regulaminu obrad.

Pośrednictwo polskie.

Praga (Tel. wł.) „Narodni Listy” donoszą że Kolo polskie robi starania w klubie czeskim, aby skłonić Czechów do zezwolenia na pierwsze czytanie budżetu na rok 1904. Do tej pory Cześci nie dali stanowczej odpowiedzi.

Wspólne konferencje.

Budapeszt. (TBK.) Tisza i Lukacs udają się dziś wieczór do Wiednia na wspólne konferencje ministerialne.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dyrektor archiwum w min. spraw wewnętrznych, radca rządu, dr. Tomasz Felner, w przystępie obłędu rzucił się dziś z okna 4 piętra swego pomieszczenia i zabił się na miejscu. Cierpiał on w ostatnich czasach na neurastenię.

SPORT.

Z tygodnia.

Ubiegły tydzień nie obfitował w nadzwyczajne zdarzenia sportowe. Prawie nic się takiego nie działo, co by naprawdę zasługiwało na podniesienie, czem naprawdę mógłbym zainteresować czytelników. O przygotowaniach naszych Towarzystw konnych, narodowego, międzynarodowego i Klubu jazdy panów do letniego meetingu na Błoniach krakowskich o wyścigach, konnych w Wiedniu, o zapowiedzi imponującej ilością uczestników jazdy dystansowej automobilistów z różnych punktów Ameryki do St. Louis, wspomnę w końcu dzisiejszej mojej kroniki, przede wszystkim zaś, wyzyskując chwilowy brak „aktualności” i „sensacyjności” poświęcę kilka słów jeździe konnej wogóle, rzucając kilka luźnych uwag, sportstrzeżeń, które się może na co przydadzą młodemu, początkującym zwłaszcza zwolennikom słusznemu na czele wszystkich innych stawianego sportu.

Jazda konna wpływa na nas korzystnie zarówno pod względem fizycznym jak i moralnym, a używać jej mogą wszyscy z wyjątkiem ludzi cierpiących na wady serca, stwardnienie naczyń, krwotoki płucne, zapalenie

pęcherza, ruptury — chociaż co do tej ostatniej, to w wysokim tylko rozwinięciu stopniu, według orzeczeń lekarzy, może stanowić przeszkodę.

Nie każdy jednak w jeździe konnej do równej doskonałości dojść może. Człowiek średniej wagi, suchej budowy ciała — „żyłastej“, temperamentu energicznego, ma o wiele więcej danych na dobrego jeźdźcę, aniżeli człowiek ciężki, tłusty, „nalany“, miękiego charakteru, nie posiadający szybkiej decyzji, stanowczości. Pierwszemu w doprowadzeniu jazdy do doskonałości może przeszkodzić tylko nerwowość lub zbyt duża gwałtowność, drugi zaś musi na każdym kroku walczyć ze sobą, ażeby iść naprzód, ażeby się wydoskonalić. Walka ta jednak nie powinna go zniechęcać, racjonalna bowiem, umiejętnie stopniowana jazda konna, wysuszy jego rozlane ciało, cały organizm uczyni odporniejszym, wpłynie wreszcie na wyrobienie stanowczości i woli silnej. Ludzie ciężkiej budowy ciała stają się bardzo często doskonałymi jeźdźcami i wprawdzie nie mogą dosiadać koni lekkich, szybkich, pełnej krwi, na potężnych hunterach jednak przewyżniają różnorodne przeszkody.

Naukę jazdy powinno się rozpoczynać wcześnie — między 8 a 16 rokiem życia. Kto ją później, a zwłaszcza pełnoletnim już będąc rozpoczyna, rzadko bardzo doprowadzi ją do doskonałości. A gdzie jest granica wieku, do którego można jeździć konno? To trudno, prawie niepodobna, określić.

Dawniej, kiedy nietylko rycerskie obyczaje, ale i bardzo prymitywne sposoby, jeżeli już nie zupełny brak, wszelkiej lokomocji, haniebny stan dróg, zmuszały do konnej jazdy, ludzie niejako na koniu umierali. W czasach nawet o wiele więcej już do naszych zbliżonych widzimy starców, zażywających konia wybornie. I tak np. widzimy, że bohaterki Stefan Czarniecki, który połowę życia spędził na koniu w ciągłych bojach i utarczках z kozakami, Szwedami i innymi nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej, umiera niemal na koniu (w r. 1664) jako starzec 65-letni, ciągnąc forsownie z Ukrainy do Lwowa. — Któż z nas nie zna wzruszającego swoją treścią obrazu Loefflera, przedstawiającego naszego bohatera w chwili, kiedy się żegna na zawsze ze swoim wierzchowcem, doświadczonym tyłu wypraw towarzyszem? — Słynny ataman Mazepa w nieszczęśliwej dla siebie bitwie pod Połtawą (1709), miał skończonych 80 lat wieku.

Blücher w r. 1815, podczas kampanii belgijskiej, licząc lat 73, prowadził osobiście szarżę kawalerii pruskiej w bitwie pod Ligny, stoczonej 16 czerwca. W bitwie tej przewrócił się z koniem, a w dwa dni później, przybyciem swem na krwawy plac boju pod Waterloo przyczynił się do stanowczego pogromu Napoleona I.

Nieustraszony myśliwy, znany ze swych łowów w Afryce południowej, w drugiej połowie zeszłego wieku, Baldwin, przed kilku laty jeszcze, mając lat 70, brał w Anglii udział w wyścigach z plotami.

Stan zdrowia tylko i siła przyzwyczajenia mogą decydować o tem do jakiego wieku można jeździć konno. Organizm człowieka tak nawyka, przyzwyczajają się do ruchów konia, do siedzenia na nim, że jeździec wytrawny, nawet po dłuższej przerwie odzyskuje prędko wprawę i dawną swobodę. Zbyt długie jednak przerwy niekorzystnie wpływają i kto, szczególnie w późniejszym wieku, zarzuca jazdę konną na lat parę, temu już trudno do dawnej wprawy w zażywaniu konia powrócić.

Czy jazda konna dla pań jest wskazana? Sądzę, że tak, zwłaszcza, że większość lekarzy godzi się na to, że bynajmniej nie jest niehigieniczną. Jak się zaś kobieta w jeździe konnej zachowywać powinna? — odpowiedź na to słowami twórcy postępowej i racjonalnej metody jazdy konnej Bancheira, słynnego jeźdźcy szkolnego z połowy ubiegłego wieku:

„Panie mogą jeździć wybornie, mogą zażywać koni różnymi chodami, zachowując ich równowagę i prowadząc je roztropnie, ale powinny dobierać sobie tylko konie spokojne i dobrze wyjeżdżone. Nie leży bowiem

w charakterze, o tyle nieśmiałości ile pełnej wdzięku kobiety narażać się na staczanie walki z koniem. Koń zaś, dostrzeższy słaby opór, jaki mu przeciwstawiają, unosiłby się swą wolą, co mogłoby mieć smutne następstwa. To też dobrą amazonką nie jest ta, która galopuje na pierwszym lepszym koniu, pozostawiając mu zupełną swobodę. Podobna śmiałość jest tylko nieroztropnością i po pierwszym spadnięciu może się zamienić na nieprzewidywalną obawę. Przeciwnie, dobrą amazonką jest ta, która bez dziecinnej obawy, ale z rozwagą wybiera sobie wierzchowca i kieruje nim zręcznie. Sam wybór konia jednak nie jest jeszcze dostateczny. Nigdy kobieta nie powinna jeździć sama, powinien jej zawsze towarzyszyć jeździec i to po jej lewym boku: 1) aby mógł prawą ręką pochwycić konia amazonki, gdyby się ten zanadto rozegrzał; 2) aby powstrzymać upadek amazonki, następujący zwykle w tę stronę“.

Korzystajcież więc panie z dobrodziejstw jazdy konnej — mam tu na myśli, naturalnie, tylko te panie, które mogą sobie pozwolić na tę, nie dla każdej, niestety, przystępną — rozrywkę — korzystajcie tem więcej, że dosiadając nieraz konia w złem, czy kapryśnym — excusez le mot — usposobieniu, wróćcie z pewnością z wycieczki z myślą świeższą, weselszą, a więc wniesiecie znów do ogniska waszego tak bardzo dla nas pożądaną, tak nam miłą pogodę.

Tyle na dziś z tego tematu. Wróćmy jeszcze do niego. A teraz bądźmy „aktualni“.

Narodowe Towarzystwo chowu koni i wyścigów, które, jak wiadomo, urządza tegoroczny swój meeting bezpośrednio prawie po wyścigach Tow. międzynarodowych wyścigów i Klubu jazdy panów w Krakowie, ogłasza propozycje trzydniowych biegów, od zeszłorocznych niewiele się różniące. Dni bowiem będzie tylko trzy, nie jak zwykle dotychczas cztery, ale ilość biegów o jeden tylko zmniejszono. Nadto, zaszła jeszcze ta nieznaczna zmiana, że zamiast wojskowego i oficerskiego steeple-chase'ów weszła w propozycje „Nagroda rządowa“ (1950 kor.) dla 3 letnich i starszych ogierów i klaczy, urodzonych w Galicji i Bukowinie.

Galicyjski Klub jazdy panów urządza i w tym roku, tak samo jak w zeszłym, 14 maja, jazdę konną premiową, skakanie premiowe i „Jeu de Barre“ na Błoniach w Krakowie. Udział w tych konkursach mogą brać konie wszystkich krajów i każdego wieku z wyjątkiem tych, które już w podobnych konkursach w Wiedniu, Peszcie albo Krakowie wzięły pierwszą nagrodę.

Rozegrany 14 bm. w Wiedniu wyścig o nagrodę rządową (23.000 k., 2400 m.) dał następujące wyniki: p. A. Pechy'ego 4 l. og. „Monte Christo“ po Matchbox-See me, 55 kigr. Tara 1, ks. E. Taxisa 4 l. og. „Sorrento“, 60 klg. Huxtable 2, p. A. Drehera 6 l. og. Retour, 57 kigr. Adams 3. Biegało 7. Total. 27 : 10, miejsce 61. 62, 104 : 50. Pewnie trzy czwarte długością, dwie długości z tyłu trzeci, pół długości przed czwartym. Czas 2 : 44“.

Cyganiewicz nam donosi, że po „uścisku“ Kara Ali jest już zdrow zupełnie, że odbywa trening a wkrótce roześle wyzwania do wszystkich, nie wyłączając Kara Ali, atletów.

Automobiliści amerykańscy organizują jazdę dytansową, którą z pewnością zaimponują swoim europejskim kolegom. Z różnych stron Ameryki, z nad Oceanów Spokojnego i Atlantyckiego, z północy i południa wyruszą o pewnej z góry oznaczonej godzinie samochody, a celem ich będzie miasteczko Altona. Stamtąd odbędą wszyscy, a obliczają ich na 1500, tryumfalny niejako wjazd do odległego od wspomnianego miasteczka o 50 km. St. Louis.

Na zakończenie najefektowniejsza wiadomość — prawie sensacyjna. Najnowsze rozporządzenie ministra Hartla zaprowadza w szkołach średnich gry i zabawy młodzieży! Nareszcie!

KŁ.

Dział ekonomiczny.

— „Centralny Związek fabryczny“ nawiązał stosunek z trzema najważniejszymi organizacjami wielkiego przemysłu w Austrii, a mianowicie z „Zentralverband der Industriellen Oesterreichs“, która jest związkiem pojedynczych stowarzyszeń fachowych i terytoryalnych dla przemysłu fabrycznego, z „Bund Oesterreichischer Industrieller“ i z „Industrieller Club“. Jakkolwiek istnieje niejednokrotnie sprzeczność interesów między galicyjskim a zachodnio-austriackim przemysłem, to jednak zdarza się wiele wypadków, w których pożądanym będzie dla nas współdziałanie grup przemysłowych z całej Austrii, czy to w stosunku do władz, czy też celem zorganizowania wspólnej akcji w pewnej gałęzi przemysłu w innym kierunku.

— Licytacja. „Gazeta Lwowska“ z dnia 20 b. m. ogłasza rozpisanie licytacji sprzedaży starych materiałów w obrębie Dyrekcji kolei państw. we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 30 kwietnia b. r. do wyżej wspomnianej Dyrekcji kolei państwowych. Warunki sprzedaży przejrzeć można w oddziale woźnictwa i warsztatów wspomnianej Dyrekcji.

— Pomoc handlowa w Batawii i Singapore. „Centralny Związek fabryczny“ nawiązał stosunki z agencją handlową i biurem pomocy i porady prawnej p. dr. F. M. Schöppla w Batawii i Singapore. Czynności biura p. dr. Schöppla, austriackiego poddanego, którego ministerstwo handlu w tamte strony w misji naukowo-handlowej wysłało — będą na razie obejmowały następujące kraje: Indye niderlandzkie, Straits-Settlements, Malay-States, Birma, Syam, Anam, Filipiny, Nową Gwineję i naokół leżące wyspy.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 22 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.50 do 8.80, pszenica na termin — do —. Zyto gotowe 6.40 do 6.60, żyto na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 5.70 do 6.—, owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny 5.50 do 5.75, jęczmień browarniany 5.80 do 6.50. Rzepak 9.15 do 9.40. Lnianka — do —. Groch pastewny 6.— do 6.75, groch do gotowania 7.50 do 11.—. Wyka 5.75 do 6.—. Bobik 5.50 do 6.25. Hreczka — do —. Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara 6.25 do 6.50. Chmiel nowy za 56 kilo 1.50 do 1.60, chmiel stary za 56 kilo 2.20 do 2.50. Konieczyna czerwona 60.— do 75.—, konieczyna biała 65.— do 75, konieczyna szwedzka 65.— do 75.—. Tymotka 22.— do 28.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 20.75 do 21.—, Spirytus paritas Tarnopol na termin — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 14.50 do 14.75.

Uspokojenie cokolwiek lepsze co do pszenicy i owsa. Inne produkty notują niezmiennie.

Co do spirytusu i kukurudzy tendencja zwykła.

W naszej Administracji złożyli:

Dla pogorzalców Dynowa:

Kasprzycy 2 kor., Matylda Ekiertówna z Buska 1 kor.

Dla Brata Alberta

Kasprzycy 2 kor.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

Szwależerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

105

WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Imię panu Jędrzejowi zgola widzi się, że przy obozowem ognisku mara serdeczna go nasza i kołyszę a raduje dolę jego biedną żołnierską!

Gdzie oczom dać wiarę! On, wachmistrz, stoi sobie luzem i na swój rodzinny szwadron pogląda! Stoi sobie niby szef albo i lepiej! A tuż rodzice w karmazynowych wylotach, a tu i pani matka czepecie zaważyła, nie wiedzieć! A tuż Filipinka, siosterka, w muślinie cała, buzia napudrowana, włoski skudłaczony i ubielony, dwa loczki przy uszach, jeden tylko czubek noska czerwony, jako i naczadzień!... A Danieleszcu! Mało nie tryśnie — czuprynę gładi a krzyża swego wojskowego a złotego maca. Chyba nikogo nie braknie! Ot i ciotka Anna zielone rozpościera fałdy — ot i pięciu Gieyatorów, braciasków, ot i Łappów trzech, a każdy z jejmością i robaczkami i Mysztozt z Bazylianek i Sołohub z Dworakieli, nawet stary pacholek Stałgajtys i to odświętnie naprzęczony!... Uciecha! Gapię się, a bodaj na śmierć ślepie wypatrzyć!...

I gapił się z całej duszy wachmistrz i mrugał powiekami. Ten i ów z krewniaków a starych domu przyjaciół, zagadywał do pana Jędrzeja — ale ten ani coś rzec nie mógł. Zęby szczerzył tylko, kiwał na wszystko głową i śmiał się...

Stońce tymczasem napatrzywszy się do syta Wyłkowyszkom, jęło zsuwać się nieznacznie... Zebranych pod dworkiem opanował lekki niepokój... Imię pan Babecki do Jerzmanowskiego się podsunął.

— Nie widać!...

— Szmat drogi — skwar!...

— Może... możeby posłać kogo!...

Jerzmanowski potrząsnął głową.

— Bądź waszmość spokojny — zostawiłem cały pluton... uprzedzę zawczasu...

Jakby naprzekór zapewnieniu szefa — hen od krawca Wyłkowyszek zerwał się nagle przeciągły okrzyk zdumienia, czy radości.

Jerzmanowski szarpnął się.

— Jada! Jada!... huczały Wyłkowyszki.

Przed dworkiem powstał zamęt, który nagle przeszedł w jakąś gorącą obaczenia tego, co się dzieje... Imię naddzierżawca, mimo całej swej powagi nie mógł się wstrzymać i zatknawszy poły kontusza za pas — ruszył co sił w głąb ulicy ku stołupiańskiej drodze... Za panem Babeckim pośpieszyła pani Babecka, a za nią panna Filipina i wachmistrz i ciotka Anna i Giejsztorzy i Łappy i Mysztozt i Sołohub i Danieleszcu, nawet stary Stałgajtys...

Jerzmanowski, widząc takie ceremoniału naruszenie, chciał nawoływać — lecz napróżno... Gromadka z przed dworku biegła co tchu, zmieszana się po drodze z ośmielonem do naruszenia ładu pospólstwem i wypadła aż ku placówce burmistrza.

Tu dopiero zataczyła się i stanęła jak wryta, porażona nieznanym jej widokiem!...

Hej — jak okiem sięgnąć, aż pod las ossyjski, jak ogarnąć najdalsze łany... tak już piędzi ziemi nie

dojrzeć... skrawka łaki nie obaczyć — jeno wielkie, równe pasma ludzi, koni, jeno lasy lane, jeno czworogrannne cielska potworów, błyszczących metalem, jarzących się barwami, skrzących się a przejmujących ciążę pół miarowym chrzęstem i tupotem.

Mieszkańcy Wyłkowyszek stłumili oddech w piersiach i zdawali się upijać tym obrazem!...

Aż naraz ktoś z magistrackich stęknął — „Jezu!“

I na to stęknięcie w wyłkowyszanach coś drgnęło, coś ich poderwało, coś ich ku sobie pociągnęło, coś im ramiona do uścisków wyciągać zaczęło!...

Zniknęły indygenaty, zgięły się urzędem wyprostowane karki, kontusze skoczyły do kubraków, sajety do drelichów, zgrzebne płótna do muślinów!...

I ścisnął imię pan Babecki Gierdziunasa, panna Filipina Stałgajtysównę, burmistrz kancelistę, rejenta kowala, pani Babecka stelmachową, Giejsztor szewczyka, szlachcica ehama, chlam mieszczucha, a co pan Jędrzej, to nawet Surze nie darował i z tymże zapalem ucałował i jej dziada Abramka i ospowatą Ryfieję.

Z tego dziwnego porywu — wywiódł imię pana Babeckiego piorunujący głos Jerzmanowskiego:

— Na miejsca, do stu par dyabłów! Kareta cesarska nadejga!...

Pan naddzierżawca orzeźwiał i z tym samym impetem jął biedz ku dworkowi swemu, pociągając znów całe swe otoczenie.

Przed dworkiem tymczasem zaszła niespodziewana zmiana, bo oto, jak piorun z jasnego nieba, spadł generał Wincenty Krasiński, ze sztabem pułku szwależerów.

C. d. n.

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy” wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petirowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO”

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy” przyjmuje wyłącznie Administracja Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

wody sodowej
i sztucznych wód mineral-
nych i leczniczych

„ZDROWIE”

poleconych przez Towarz.
Lekarskie Lwowskie i pozo-
stających pod kontrolą Ko-
misyi Przemysłowo-Lekar-
skiej Lwowskiego Towarz.
Lekarskiego — poleca
sztuczne wody mineral-
ne i lecznicze, sporządzone
na wodzie przekroplonej
według rozbiórki wód ro-
dzimych, dokonanej
przez Liebiga i Struvego;
woda sodowa w syfon-
opatrz. marką ochronną
„Zdrowie” tudzież limo-
nadki owocowe.

Dr. Mikolasch, Pietzsch, Lewinski
spółka komand. „Zdro-
wie” we Lwowie Krzy-
żowa 1. 42. Tel. 544.
4924 26-1

Panowie Studenci
Prez. z Ha-Ka-Ta,
kupujcie w sklepach tylko

ATRAMENT

wyrobu lwowskiej fabryki
chemicznej „TLEY”
Skład hurtowny: 7302
Lwów, Kopernika 15 a parter. Tel. 258.

Ważne dla P. T. Myśli-
wych. Pracownia ru-
sznikarska i sprzedaż broni
Bolesława Jankowskiego we
Lwowie, ul. Czarnieckiego 2.
Wieloletnia praktyka pouczo-
ny, ośmielam się przypomnieć
P. T. Myśliwym iż pora w cza-
sie szanowania polowań, na-
daje się najlepiej do zamó-
wień broni, jakoteż wszelkiej
jak najdokładniejszej i su-
miennej reperacji tejże. Wszel-
kie reperacje przyjmuje się
pod gwarancją. Na żądanie
cenniki gratis i franco. Starą
broń kupuję płacąc gotówką.
7146

DR. UHMY
3719
Puder na włosy

w płynie
Doskonale odtuszcza i
odkłada skórę, zapobiega
wypadaniu włosów, —
wzmocnia ich porost. Do
nabywania w zasobniej-
szych aptekach, drogue-
ryach i składach perfum.
Główne składy: — we
Lwowie Hay, Mikolasch;
w Krakowie: Reim.

Kartofle rogalki bar-
dzo we-
sne, mięso żółte, drugie z mię-
sem białym 5 kilowy worek
1 korona. Bulwa Topinambour
worek 5 kilowy 1 K. 60 hal.

Sadzonki szparagów któ-
rych pędy du-
chodzą przy dobrem pielegno-
waniu 20—25 deka we wszyst-
kich najnowszych odmianach
3 letnie 2 Kor. 80 h., a roczne
1 Kor. 60 hal. za 100 sztuk.
Konwalie olbrzymie 100 sztuk
1 Kor. 20 h.

Malin remont. owoc olbrzymi
100 sztuk 4 Kor.

Funkie liść zielony, kwiat
biały pachnący, inne z liściem
zielonym pasek biały, pstre
liście faliste 12 sztuk 2 kor.
Maki zimotrwałe, cudowne
sztuka 30 hal.

Peonie różowe, białe, pachną-
ce sztuka 50 hal.

Lilie białe, pachnące sztuka
20 hal., Lilie Isabella sztuka
30 hal., Lilie żółta, pachnąca
sztuka 18 hal.

Truskawki staropolskie słod-
kie pasowe, wszystkie naj-
nowsze gatunki, ananasowe
do smażenia.

Poziołki mieszane pasowe
i białe wszystkie tuzin po
36 hal.

Brzożany Dwór Kapszyn.
11096

Zarząd pasieki Antoniego
Krańskiego w Jezierz-
nach ad Czortków wysyła w
każdej porze roku miód pra-
śny, prawdziwy, lipcowy w sta-
nie twardym lub płynnym w
5 kg. blaszankach za cenę
7 Kor. (wszystko opłatnie).

Wysyła również odszeze-
gólniony na kilku wystawach
miód pitny kasztelański i mió-
dy owocowe jak: wiśniak, ma-
liniak, dereniak, porzecznik,
agrestniak, poziomczak i t. d.
w 5 kg. blaszankach (wszyst-
ko opłatnie) za cenę 6 K. 20 h.
9600 26



Płaszawska fabryka dachówek

największa w kraju

poleca doborową dachówkę
po miernej cenie Biuro sprze-
daży i zastępstwo

Bracia Mund, Lwów

Sykstuska 23. 9984

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku
wyrabiają wszelkie gatunki pa-
pierni drukowego, kancelaryj-
nego, conceptowego, koloro-
wego itp. Dostarczają papier
gazetowy dla: Czasu, Gazety
Lwowskiej, Głosu narodu,
Słowa Polskiego i w. i. 2798

Miód pszczołny, patoka,
deserowy tegoroczny
prawdziwy z własnej pasieki
w 5 kg. blaszankach za 5 ko-
ron pod gwarancją wysyła
Franciszek Ziomba z Podha-
jee. 10907 8

Odnaczona medalem srebrnym na Wystawie krajowej

Pierwsza krajowa parowa

Farbiarnia i pralnia chemiczna

LANGIER i Ska (dawniej Mieding),

Lwów, Jagiellońska 20

przyjmuje nieprutą i prutą garderobę damską, męską i dzie-
ciną, uniformy i wszelkie materye, portyery oraz pióra itp.
ręczy do chemicznego czyszczenia i farbowania r.
kolory modne. 2088

Punktualne wykonanie do 3 dni. — Ceny najniższe.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek d. 22 kwietnia 1904

Piękna Helena

operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

O S O B Y:

Agamemnon, król królów	p. Okoński
Menelaus, król Sparty	p. Lelewicz
Helena, królowa Sparty	p. H. Bogorska
Orest, syn Agamemnona	pna Oreczyńska
Achilles, król Etydydy	p. Paszkowski
Ajax pierwszy, król Salamin	p. Kratochwil
Ajax drugi, król Lokrow	p. Kosiniński
Parys, syn Priama	p. Malawski
Kleas, wielki wróżbiarz Jowisza,	
Augur	p. Feldman
Bahis, służebna Heleny	pni Kornarzyńska
Lena)	p. Sławińska
Partonis) wesołe córki Grecji.	pna Jankowska

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum

(w pasażu Hermanów)
Ostatni program
w tym sezonie!
Obrona portu Arthura i wojna japońsko-rosyjska na la-
dzie. Uratowanie rozbitków, sensacyjne obrazy bioskopu
amerk. 6 wesołych kumoszek atrakcyjna obrazka - akro-
bacyjna. Mellini czarna tajemnica i 10 nowych widowisk.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 i 8.
Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników
Płohna ul. Karola Ludwika 9. 3381

Godzien koncert muzyki wojskowej w restauracji Lublina Dienstl Pasaż Mikolaschów. Wstęp wolny. 3833

Poszukuje się dwóch zdolnych zastępców na Galicję do
nader dobrze prosperującego artykułu. Tylko mężczyźni
w wieku od 30—40 lat o regularnym trybie życia
i biegli w języku polskim 4019

energiczni mężczyźni

którzy sobie życzą mieć większy dochód zechcą nudsy-
lać oferty pod W. A. 2322 przez RUDOLFA MOSSE-
GO Wiedeń I. Seilerstätte 2.

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie

zniża oprocentowanie 4% wkładów
z 4% na 3-6% od sta-
a to od 4%-wych wkładów do 10.000 Kor. na jednej
książeczce z dniem 1 lipca 1904
zaś od 4% wkładów ponad 10.000 Koron na jednej
książeczce z dniem 1 sierpnia 1904.

We Lwowie 18 kwietnia 1904. 4068

Galicyska Kasa Oszczędności we Lwowie.
(Przedruk nie będzie płacony.)

L. 344. Piwniczna 14 kwietnia 1904.

Ogłoszenie licytacji.

Magistrat król. woln. miasta Piwniczna rozpisu-
je ponowną licytację na sprzedaż drzewa na dzień
28 kwietnia b. r. o 10 godzinie przedpołudniem.

Warunki licytacji są do przejrzania w Magi-
stracie w godzinach urzędowych.

Oferty pisemne wraz z 10 proc. wadium mogą
być wniesione przed terminem licytacyjnym.

3925 Naczelnik gminy:
C. K. KOMISARZ RZĄDOWY
jako tymczasowy zarz. król. woln. miasta Piwnicznej.

Miejscowego zastępcy i podróżującego za sta-
łem wynagrodzeniem i prowizją
poszukuje renomowane Towarzystwo ubezpieczeń na
większe miasta prowincjonalne zachodniej Galicji.
Zgłoszenia z podaniem referencji uwzględnią się tyl-
ko od dobrze wprowadzonych i polecanych panów pod
„Asscuranz“ 1535, wysyła RUDOLF MOSSE, Wie-
deń I., Seilerstrasse 2. 2679

Do nabycia we wszystkich księgarniach, lub wprost

w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie

= Sensacyjne nowości =

literatury współczesnej.

C. Hauch. „Tajemnica pewnej rodziny polskiej”,
z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Kle-
mensiewiczowa. 8-ka duża, str. 232, ozd. brosz.
cena kor. 1-20.

Zora. „Drogami życia” powieść współczesna, ozd.
brosz., cena kor. 1-20.

Kto nie ma łazienki, kto podróżuje
odhyla wycieczki
lub na manewrach się znajduje
niech używa

Herz'a patentowany aparat kąpielowy

Jeden dzbanek wód wystarczający!

Wygodne napełnianie i wypróżnianie.

Bez rozlewania, wszędzie łatwo bez przygo-
towań do użycia, nawet w miejscach nieopa-
lanych bez obawy zanieczyszczenia. Lekki jak
piórko. Do przechowywania w kieszeni. Ce-
na K. 40— za zaliczką lub za poprzedniemi
nadesłaniami pieniędzy u

Adolfa Herza Wiedeń 6 Bez.
Theobaldg. 8

Zastępcy poszukiwani. Prospekt gratis.
Odsprzedającym wysoki rabat.



Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	Idącej do Lwowa z dworca głównego na:
6.10 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karls- badu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, Rymanowa	6.22 Ickan, Bakaresztu, Żydaczowa, Potutor, Korczmierz, Nowo- sielicy, Brodiny, Suczawy
6.20 Ickan, Czortkowa, Kalusza, Brodiny, Putawy, Suczawy	6.30 Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
6.50 Sokala, Rawy ruskiej	6.45 Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Boryslawia
7.35 Sambora, Chyrowa	6.51 Jaworowa
7.45 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Boryslawia, Kalusza	8.25 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karls- badu, Lubaczowa, Sambora, Orłowa
7.55 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	8.35 Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa.
8.10 posp. Stanisławowa	Iwonica, Tarnobrzeg, Brodów, Zaleszczyk, Grzymałowa
8.20 Jaworowa	9.05 Ławocznego, Chyrowa, Boryslawia, Kalusza
8.55 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi.	9.25 Sambora, Chyrowa
Zakopanego, Pesztu	9.40 Belzca, Sokala, Lubaczowa
9.57 Strzyna	10.25 Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
10.25 Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	10.40 Tarnopola, Potutor
11.15 Stanisławowa, Potutor, Korczmierz	1.50 posp. Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanów pustego, Grzymałowa
1.10 Ławocznego, Kalusza, Boryslawia, Kochawiny,	2.10 posp. Ickan, Potutor, Kalusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Koeman- ia, Nowosielicy, Wyżnicy, Serechu, Suczawy
1.30 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonica	2.50 posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karls- badu, Zakopanego, Lubaczowa
1.40 posp. Ickan, Czortkowa, Kalusza, Zaleszczyk, Koeman- ia, Nowosielicy, Wyżnicy, Serechu, Suczawy	3.05 Strzyna, Chyrowa, Boryslawia,
2.30 posp. Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna,	3.25 Rzeszowa, Lubaczowa
4.45 Strzyna, Chyrowa, Boryslawia	3.40 Sambora, Chyrowa
5.20 Jaworowa	3.50 Jaworowa
5.30 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanów pustego, Skaly, Kopyczyn	
5.40 Ickan, Nowosielicy, Serechu, Czadina, Brodiny, Suczawy	
5.50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Orłowa, Mieles, Wiednia, Chyrowa	
5.55 Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	
8.40 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonica	
9.20 Ickan, Bakaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Korczmierz, Potu- tor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	
9.50 Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświę- cima, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonica, Rymanowa	
10.00 Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonica, Jasła	
10.20 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skaly, Iwanów pustego, Husiatyna, Kopyczyn	
10.40 Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Boryslawia	
11.20 posp. Ickan, Konstancyna, Delatyna, Zaleszczyk, Wyż- nicy, Nowosielicy, Czadina, Serechu, Dorny Watry, Suczawy	
2.31 posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	
3.30 Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	
Na dworzec „Podzamcze” z:	
7.35 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	
2.15 posp. Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	
3.05 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwanów pustego, Skaly, Husiatyna, Brodów, Kopyczyn	
10.02 Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwanów pustego, Skaly, Husiatyna, Kopyczyn	
3.40 Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	
Z dworca „Podzamcze” do:	
6.49 Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna	
10.57 Tarnopola, Potutor	
2.04 posp. Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanów pustego, Grzymałowa	
9.24 Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów	
11.24 Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyn, Iwanów pustego, Skaly, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa	

Drobne ogłoszenia.

Wzrostki, dotychczas drobnymi ogłoszeniami, administrowane „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej są odpłatne.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwoty na liczbę.

Zgłoszeń reklamacyjnych nie przyjmujemy.

Polskiemu agent „Korespondentki“ nie należy nabywać je w wypożyczalniach, drukarniach i w innych podobnych miejscach. Główna siedziba korespondentki w Warszawie, ul. Miodowa 10. Wszelkie ogłoszenia w „Słowie Polskim“.

Wychowanie i nauka.

Udzielam lekce robot klockowych. Zgłoszenia pod W. M. do Adm. Słowa. 3794

Nauczycielka z niemieck. francusk. i muzyką poszukuje zaraz umieszczenia na wsi. Blizsza wiadomość w biurze dzienników WP. Sokółowski, Pasaż Hausmana 9 4054

Posady i zajęcia

Solicytator adwokacki poszukuje posady na prowincji od 1 maja pod adresem Kazimierz Rog, Komarno. 3938

Magister farmacji poszukuje posady lub zastępstwa. Zgłoszenia pod „Magister“ do Adm. Słowa. 3917

Rutynowany konepient adwokacki poszukuje posady na prowincji. Zgłoszenia pod „Pretor“ post.-rest. Lwów. 4012

Kto potrzebuje inteligentnej zarządczyni domu? Post.-rest. Krasieczyn, „Zochna“ 4038

50 koron kto wyrobi mieszkanie podłoznicze. S. M. p. r. Skala a Zbr. 3875

Administracji kamienicy poszukuje budowniczy pozostający stale we Lwowie na stanowisku rzadowym. — Warunki nadzwyczaj skromne. Laskawe zgłoszenia pod adresem „M. 19“ Administracja Słowa. 3046

Młoda rutynowana gospodyni poszukuje posady zarządu wiejskim gospodarstwem. Lask. zgłoszenia pod „St. Z. 27“ Administr. Słowa. 3138

Kucharz kawaler, dobre świadectwo, szuka posady. Biuro dzienników, Pasaż Hausmana. 4057

Urzędnik młody przyjmie zarząd kamienicy albo stosownie popołudniowe zajęcia. Zgłoszenia w Administr. pod „Narecz“ 3050

Agronom z rolniczą szkołą, dwięcioletnią praktyką w renomowanych gospodarstwach, z dobrem poleceniem, kawaler szuka posady od 1 lipca b. r. zarządcy ekonomicznego lub samodzielnego ekonomia. — Zgłoszenia przyjmują Dyrekcja Towarzystwa Urzędników prywatnych pod L. K. Lwów, ul. Cicha 1. 4052

Posady i zajęcia

Praktykant znajdzie umieszczenie w handlu galanterijno-drobiazgowym Antoniego Milewskiego w Samborze. 3760

Maison Brück Batorego 12 poszukuje zdolnych panien do szycia i nauki. 3998

Do zawierania ubezpieczeń dla dzieci

według nowej taryfy, bez oglądania lekarskich, przyjmuje się zdolne i inteligentne osoby, jako zastępców, pod korzystnymi warunkami. Do podróży udziela się osobne wynagrodzenie! Wydatny uboczny dochód dla urzędników, kupców, nauczycieli i emerytów. Oferty pisemne do Towarzystwa ubezpieczeń „GLOBUS“ we Lwowie, plac Kapitulny 3. 3139

Na wieś dla kawalera potrzebna kucharka, umiejąca dobrze gotować i prasować. Zgłoszenia z odpisem świadectw pod „A B 15“ post. rest. Lwów. 4046

Kółko rolnicze w Haliczu poszukuje starszego praktykanta do handlu towarami mieszanymi i do pokoju śniadani od 1 maja b. r. 4004

Wielka fabryka koło Lwowa poszukuje młodego człowieka mającego nie więcej jak 18 lat, chrześcijanina z dobrym charakterem pisma biegłego w rachunkach władającego językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie. Oferty do Admin. Słowa pod C. P. 4018

Zarząd domów przyjmie pensjonowany officer był administrator Wielkiego Budynku wojskowego. Rzeczność jest rzeczą honorową. Zgłoszenia pod C. K. w Adm. Słowa. 3877

Osoby będące chwilowo bez zajęć znajdują każdego czasu zatrudnienie bardzo korzystne jako zastępcy miejscowi. Szczegóły każdemu za darmo Oton Thoma, Stuttgart, Reinsburgstr. 61. (Wirttembergia). 3868

Poszukuje się rutynowanego ślusarza maszynowego, który zdolny jest do montowania gorzelni i do roboty kotłów parowych. — Zgłoszenia z podaniem warunków i świadectw przyjmuje z grzecznością. Główny skład miedzi i żelaza we Lwowie, ul. Boimów 34. 4017

Zdolny pomocnik fachowiec także praktykant z ukończoną trzecią lub drugą gimnazjalną znajduje posadę specjalny magazyn haftów i drobiazgów J. Kocabik, Lwów. 4014

Artykuły spożywcze.

Zarząd dóbr Knihińskie ma 1500 cetn. metr. kartofel „Karmazynów“ na sprzedaż loco stacya Psary po 5 koron bez worków. 3979

Miód pszczelny

prawdziwy, (patoka, leczniczy), bez żadnych domieszek pod gwarancją, wysyła po 5 kg. w blaszankach do każdej pocztę opłatnie za 5 k. 50 h. Zarząd dóbr ziemskich w Siemikowcach, poczta Siemikowce koło Denysowa. 3845

Mleczarnia w Korsowie p. Lesznów poszukuje starych odbiorców na masło deserowe. 3878

Kupno i sprzedaż.

Dwa rowery mało używane w dobrym stanie do sprzedania. Atilla i Dörkop 60 i 90 zł. Wiadomość ul. Grodzieckich 1, 3, II p. u. woznego. 3907

Kewrosz. Wieranie wyrobu magistra farm. Juliusza Popiela najlepszy chłodzący i orzeźwiający piyn na głowę, Cena flakonu 80 hal. Wyślijki odwrotnie skutecznie. Juliusz Popiel mag. farm., Lwów, Zniesienie. 2144

Kapelusze damskie według modeli paryskich. Michałina Maysenhälter. Lwów, ul. Sobieskiego 3. 4047

Zarząd dóbr Laszki górne obok stacyi Borynicze ma do sprzedania chłodnik do mleka mało używany i dwadzieścia blaszanek cynowych po 25 litr. w cenie po 10 k. za jedną sztukę i nowy wóz na resorach do mleka. 4051

Formy staniów, wszelkiego rodzaju spodnie, sukien reformowych, poleca Szkoła kroju Leontyny Gelbhans ul. Kopernika 9. 4059

Fortepian krótki czarny prawie nowy tania sprzedam. Pianino nowiutkie najtaniej sprzedaje. Ul. Skarbowska 5, Woynarowicz. 3141

Dół kryty faeton używany i wózek resorowy lekki na jednego konia do sprzedania w pracowni Byczyszyzna, Zamarstynowska 21a. 4065

Pastewne buraki ekendorki i zółte, marchew zielono główkę i inne nasiona poleca tania Biuro Ogródnicze ul. Hetmańska 8. 3940

Krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach sprzedaje drzewka morelowe z dwuletnimi koronami, odmiana zaleszczycka 1 kor. sztuka, z jednorocznymi koronami po 60 gr. sztuka. Morele: z Nancy, Luizet, Triomphe de Trier z rocznymi koronami, silne, po koronie sztuka. Karpy szparagowe jednoroczne najodpowiedniejsze do sadzenia 100 sztuk 2 kor. Opakowanie po cenie kosztu. 3526

Najlepszy puder

antiseptyczny dla niemowląt i dzieci w paczkach ćwierćkilowych, równających 2½ pudelka za 40 ct. poleca najtaniej drogueria Menkesa, Kazimierzowska 19. 2639

W Drukarni Ludowej

pl. Bernardyński 7, we Lwowie do nabycia

Nabożeństwo majowe

przez Ks. Stanisława Zaleskiego T. J. 3137
Cena 60 groszy.

Interesy majątkowe i handlowe.

Dziś w większej apteki prowincjonalnej poszukuje się. Oferty pod: „Dziś w apteki“ do Admin. Słowa. 2144

Przyjmę spółnika do majątku lasowego już w eksploatacji na Węgrzech z kapitałem 8.000 złr. Zgłoszenia „Tadeusz“ do Administracji Słowa. 3825

Realność w Zimnej Wodzie (Kaltwasser) 5 pokoi z przynależnościami, ogród, około 3 morgów gruntu na sprzedaż. Blizsza wiadomość w kancelarii adwokackiej we Lwowie, ul. Kościuszki 18. 3928

Willa z ogrodem do najęcia lub sprzedania. Wiadomość: Pelczyńska 1, 4, II piętro drzwi 5, od 4 do 6 popołudn. 3973

Sprzedam kamienicę, gotówką potrzebną 9000 zł. Zgłoszenia pod „Szczęście“ Adm. Słowa. 3046

Piękny dom a raczej willa, w przelicznej okolicy do sprzedania. Cena 4.600 zł., gotówka 1.300 zł. Admin. Kalendarza w Tuchowie. 3895

Cegielnia i fabryka drewnów tania do wydzierżawienia, popyt wielki do Złoczowa, odbudowującego się po pożarze. Zarząd dóbr Podlipce ost. p. Pluhów. 4056

Polwark 430 i 25 morgów z młynem jest do oddzierżawienia korzystnie. Biuro kone. Europejskie ul. Batorego 30. Zarządca tartaku z prima referencjami znajdzie posadę. Oficyaliści wszelkiej kategorii też. 4067

Willa na Kastelówce przy ul. Magdaleny 4 jest na sprzedaż. 4066

Mężczyzna samodziśny przedsiębiorczy, może zaraz przystąpić do spółki z małym kapitałem interesu korzystny. Lwów p. r. „H. M.“ 4048

W Skolem do sprzedania realność (budynek pocztowy). Informuje Jachimowski. 4043

Dam na drugą hipotekę w lwowskiej kamienicy 20.000 kor. na 8%, część procentu przyjmę w pomieszczeniu za 800—1000 Kor. Admin. Słowa pod Dr. H. 4053

W Rozdole dom mieszkalny, sad i ogród tania do nabycia. Wiadomość blizsza u p. Zawistowskiego w miejsc. 4042

W Zakładzie kąpielowym w miejscu spacerowym do wydzierżawienia restauracya. Truskawiec, Kierski. 4039

Mieszkania i sklepy.

Pomieszczenie 3 pokoje, gab. binet, przedpokój i kuchnia III. p. ul. Halicka 5. 3948

Od 1 Maja ul. Gosiewskiej 4, 6 pokoi I. p. z łazienką, z pokojem dla służby balkonem wszelkimi wygodami, stajnia na 2 konie, wozownia. Oglądać można od godz. 12—1. 4015

Ul. Badenich 9, pomieszczenie z komfortem urządzone do wynajęcia pokój kawalerski. 3997

Jeden większy umeblowany pokój frontowy, blisko śródmieścia poszukiwany. Zgłoszenia pisemno: Fabryka korów Malewskiego, Lwów. 3955

3 lub 4 pokoje z przedpokojem i kuchnią w willi wynajmę od 1 czerwca Zgłoszenia pod „Willa“ do Admin. Słowa. 3916

Potrzebującym świeżego powietrza do rajecia przy parku Stryjskim 2 pokoje, przedpokój, kuchnia z całym urządzeniem od maja do września. Ul. Puławskiego 8, I. p. drzwi na prawo. 3919

Od 1 maja br. do wynajęcia mieszkanie ul. Kopernika 42a we Lwowie, 4 duże pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, pokój dla służącego, ryza dla kucharki. 3612

2 pokoje z przedpokojem umeblowane do odnajęcia od 1 maja 1904 r. ul. Podewskiego 6, I. p. 3048

Lokal na sklep na najprzynajmniej miejscu zarad do wynajęcia. Blizsza wiadomość plac Halicki 12, I. p. (obok handlu P. Klimka). 314

Poszukuję ładnego pokoju słonecznego z całym urządzeniem. Zdrowy wikt przedewszystkiem. Stały dobry lokator. Zgłoszenia: „Urzednik“ biuro dzienników Buchstaba. 4001

Duży frontowy pokój z przedpokojem z wiktami obsługą, w okolicy żandarmeryi do wynajęcia. Wiadomość w Administr. Słowa pod J. K. 4041

W Koszowie w ładnym i zdrowym miejscu sprzedam dom o czterech pokojach i kuchni z oficyną, jeden pokój i kuchnia. Sad w tarasie. Mieszkanie odpowiednie dla emerytów, letników i kuracjuszy. Wiadomość: Karol Zwonnarz, Dom naftowy, Lwów. 4005

Doniesienia różne.

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skorne i krobice, ostatecznie na nie neurasmenil. Leczy radykalnie 79 Dr. F. F. F.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 3. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5

Gruntowna nauka kroju systemu Schacka w pierwszorzędnej szkole kroju Leontyny Gelbhans, Kopernika 9. Blizsze informacje od 3 do 6 popołudniu 4060

Proszę p. Alexandra Kuźmę b. urzędnika Banku „Sława“ o podanie mi obecnego swego adresu pod „Skutek“ Lwów, poste-restante. 4055

Ogrody każdego rodzaju zakłada i przyjmuje w Zarząd absolwent wyższej szkoły niemieckiej W. Duryński Lwów, Słodowa 1, 4, obok kościoła św. Antoniego. 2634

W celu matrymonialnym pragnę poznać inteligentną pannę, która by mi materialnie pomogła do ukończenia studiów na politechnice. Oferty z fotografią nadsyłać należy pod „Bros“ do Admin. Słowa. Za dyskrecję ręczę słowem honoru. Anonimów nie uwzględniam. 4044

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

8405 inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ
przekład z angielskiego.
Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

Angielskie

PANIE nie używają nigdy krem do twarzy tylko mleko ogórkowe, które prawdziwie angielskiej jakości otrzymać można w aptece C. Balussy, Budapeszt, Ersebet-falva. Bezwarunkowo pewnie skutkujący i zupełnie nie szkodliwy środek piękności, który już po 2—3 krotnem użyciu, usuwa pieg, plamy wątrobiane, wyrzuty, węgry i inne nieczystości pici i udziela twarzy świeżość i młodociany wygląd. Proszę uważać żeby na każdej flasce nazwisko BALASSA było uwidocznione. Jedna flasza 2 kor. Wysyłka pocztowa przez C. Balassa aptekę Budapeszt Ersebet-falva. Główny skład dla Galicji: Zygm. Rucker, apteka we Lwowie i P. Breyer, Przemysł plac na Bramie 1. 4. 2689

Nakładem Słowa Polskiego wyszła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSILEK

przekład z francuskiego
ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ.

— Cena K. 1:20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

M. Prévost
Szczęście w małżeństwie
POWIEŚĆ
tłumaczyła A. Swiderska
Cena 60 hal.
Do nabycia w Admin. Słowa Polsk. we Lwowie ul. Chorażczyzna 17-19 we własnych kantorach w Pasażu Mikolascha (od Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Drukarnia, Stereotypia
Słowa Polskiego
we Lwowie
ul. Chorażczyzna 1. 17-19
posiada:
Maszyny rotacyjne i pospieszne.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cicia.
Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.
Wielki wybór czeionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.
wykonują:
Dzienniki — Czasopisma —
Dzieła — Ilustracje —
Bruszury — Cenniki —
Wszystkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa —
w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

5 maja ciągnięcie losów kredytowych drugiej emisji. Promesy polecamy po pięć koron; promesy premiowe takie po 12 koron, gotówkę po 7½ koron razem z przesyłką. Trzy losy włoskie polecamy na spłaty za 165 koron (33 rat po 5 kor./Rocznie cztery ciągnięcia, najbliższe 1 maja. Pierwsza rata razem z wydatkami wynosi 7 kor. dalsze po 5 koron. Koszta uboczne zupełnie wykluczone. Gazetę losowań przesyłamy po każdym ciągnięciu bezpłatnie. Kalendarzyk bankowy rozsyłamy póki zapas starczy opłatnie.

DOM BANKOWY
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki 7. 2916

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
Inż. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



doskonały środek dla tuczenia wieprzy.



doskonały środek tuczający zamast pożywienia dla wszystkich zwierząt domowych — Koni, buhajów, wół, krowy, cieląt, owce, świnie, kozy i osły, psy, gęsi, kaczki i wszystkie koguty. — 1 paczka pół kilo 1 Kor., 4 paczki próbną franco 4 Kor.

Fabryka środków tuczających
Wiedeń IX 2 Bleicherg 8.

Wyłączna sprzedaż dla Stryja M. Sebel, — J. Skowroński Tarnopol, A. M. Weinstock Złoczów, J. Aleksiewicz Sambor, T. Jabłoński Drohobycz, J. Hydzik Sanok, Bernfeld & Stockhammer Halicz, E. Falk Stanisławów, J. Fränkel Buczac, M. Katz Złoczów, T. Barach Czortków, P. Woźny Jarosław, J. Heseheles Gródek, El. Scharf Majdan, Ant. Hanak Przeworsk, M. Schwarz Przemyśl, M. Polaner Jasło, W. Haladewicz Rymanów, M. Auerbach Sniatyn, Abr. Thoreschreiber Chyrow, Karol Hoffmann Tluste, Simehe Schnitzer Horodenka, Apteka Dwelita Brzezany, G. Wetscher Kozowa, M. Zuch Bóbrka, Akyno Wageschal Rohatyn, Adolf Landes Husiatyn, M. Lindelfeld Kopyczyńce, E. Heller Nadwórna, Etie Godhaber recte Schapira Jagielnica, Hermann Wilner Trębowla, Apteka Kopyczyńce, N. Posament Kopyczyńce, Berisz Blumenthal Borszczów, Józef Polak Zaleszczyki, E. Stenzel Kołomyja, H. Halpern Stanisławów, Józef Silbermann Nadwórna, Berl Sobel Delatyn, Meyer Feuer Stanisławów. 4058 1



PIEGI

usuwa w 7 dniach zupełnie

Orta Christofa ambrakrem, najlepszy, nieszkodliwy środek do utrzymania czysto i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginalnych słoikach, których opakowanie nie ma zarejestrowanego znaku ochronnego. Cena 1 k. 60 h. Mydło do tego 70 h.

Główny skład ma we Lwowie Zygmunt Rucker, apt. w Krakowie Wiktor Redyk, H. Bartmański i Spk. apt.; w Nowym Sączu E. Jakubowski, apt.; w Przemyślu M. Schwarz, apt.; w Tarnopolu Mar. Krzyżanowski, apt.; Dr. J. Franzos apteka. Składy prócz tego we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych. 2851

30 lat istniejąca
Pierwsza marka
Roczna produkcja 49000 rowerów



Katalogi gratis! 2278
Generalny reprezentant:
F. Rosenmann, Lwów,
ul. Karola Ludwika 27, hotel Bellevue.

Nakładem „Słowa Polskiego“

wyszło dzieło

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie ulica Chorążczyzna l. 17—19, we własnych kantorach: w pasażu Mikolaseha (od ulicy Kopernika) i przy ulicy Kl. Tańskiej l. 1 (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Potrzebny jest na Śląsk

zdolny kierownik handlu korzennego i artykułów spożywczych ku pomocy w ekspedycji i kalkulacji znajomość języka niemieckiego potrzebna, oferty wraz z opisami świadectw wraz z fotografią do administracji „Słowa Polskiego“ pod szyfr: „Kierownik L. S. S.“ oraz potrzebni są dwaj młodzi kupcy. Oferty „L. S. S.“ 3750

Śląskie płóciennicze i bawełniane towary

sprawdza się z pierwszego źródła z domu wysyłkowego

L. Koudelka, Troppau

śląsk austriacki.

Wyroby specjalnie szlaskie z płótna domowego i tkanin gorszego własnego wyrobu (tkactwo ręczne).

Ramburskie z cienkiej przędzy 78 cm. szerokie 20 mtr. dłu. 4-40

Woba silna z silnej przędzy 78 cm. szerokie 20 mtr. dłu. 4-50

Woba silna L. z silnej przędzy 83 cm. szerokie 23 mtr. dłu. 6-50

Uniwersalna woba z cienkiej przędzy 81 cm. szeroka 23 mtr. 7-50

Uniwersalna woba z cienkiej przędzy 81 cm. szeroka 23 mtr. 8-00

Krawalowa woba prawie ochroniona, nierównanie piękna i dobra, najlepiej nadająca się na wszelkiego rodzaju lepszą bieliznę.

Tkane na kółko Płótno gospodarskie wlotu szlaskie

Nr. W. 2, 83 cm. szerokie 23 mtr. 7-50

i 23 metrów długie

prawie nie zniszczalne, nadające się na wszelką grubszą bieliznę. Ślaskie lniane adamskie towary jak narkie stolarzy i do kawy, obrusy, ręczniki, serwety, chusteczki do nosa, najprzedniejszego wyrobu. Specjalnie najlepsze nie przepuszczające pór powietrza. Śnieżna obisaga tylko towaru pierwszej jakości. Wysyłka dla stron za zaliczką. Cenniki i próbki wysłać się po podaniu jakiego rodzaju ma być towar i do czego ma służyć

Dom wysyłkowy L. Koudelka, Opawa 2719 (śląsk austriacki).

Odlewnia i fabr. maszyn

W. Podhorodecki i Ska

Lwów, Polna l. 21

(stacja kolei elektrycz. Szkoła Konarskiego).

Odlewy surowe i apretowane podług własnych lub nadesłanych modeli. Odlewy budowlane, jak: rury wychodkowe, drzewiczki, ruszta i t. d., słupy do latarni i ogrodzenia. Części do browarów, gorzelni, młynów i tartaków. Wyrób i naprawa maszyn i narzędzi rolniczych. 3817

Zmiana lokalu!

Istniejąca od r. 1895

Fabryka krawatów

L. Dukalskiej

przeniesioną została do nowego lokalu przy ulicy

Lyczakowskiej 4.

Fabryka przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wyrobu krawatów wchodzące i wykonywa takowe punktualnie po umiarkowanych cenach. 3752

Poszukuje się

w celu objęcia konsumpcyjnego artykułu (bez konkurencji)

dla Galicyi i Bukowiny

odpowiedniej dobrze sytuowanej firmy lub dwóch młodych, zdolnych i energicznych ludzi z dobrego domu z kapitałem.

Przy energicznej pracy zapewniony czysty zysk roczny 20.000 koron. 3990

Oferty pod „BILZ“ przyjmuje biuro dzienników Buchstaba. (Ewentualnie osobiste porozumienie).



Siwe włosy lub broda

zyskują natychmiast pierwotny kolor naturalny tylko dzięki

Viteka Nucin

(prawna ochrona)

(ekstrakt orzechowy)

1 flakon z pouczeniem 1 K.

Idealny środek farbowania włosów, nieszkodliwość poręczona, farbuje trwale, nie tłuszczy, nie odfarbowuje.

W Niemczech i Austrii od lat z powodzeniem wprowadzony.

We Lwowie u P. MIKOLASCHA i Sp., S. RUCKERA apt. pod Srebrnym orłem.

Główny skład i wysyłka:

Fr. VITEK & Sp., Prag 24 Wassergasse 32. 660

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolaseha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Wydawnictwo Słowa Polskiego

1898

Tajemnica pewnej rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1-20

w ozdobnej oprawie K. 1-80

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolaseha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Niekoniecznie!

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. za pół kg.

Portoriko prima 65 " " "

Ceylon wysm. 75 " " "

plantac. 90 " " "

perłówka 90 " " "

Mocca arabska 80 " " "

HERBATY

Congo dobra 140 ct. pół kg.

Moning familijna 160 " " "

Kaysow dobor. 180 " " "

Souchong wysm. 2- " " "

najlep. 2-50 " " "

Kintuk arom. 3- " " "

Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 1728

OGŁOSZENIE.

Rada nadzorcza Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu w Leżajsku ogłasza niniejszem, że w dniu 5 maja 1904 o godz. 3-ciej popołudniu odbędzie się wybór 5 dyrektorów i 9 członków Rady Nadzorczej po myśli §§. 23 i 33 statutu, w domu p. Mendla Rothmana pod NK. 26 w Leżajsku i do wyboru tego zaprasza się wszystkich uprawnionych po myśli §§. 8 i 50 statutu do głosowania członków. Lista członków wyłożoną jest do przeglądu w powyższym domu.

Leżajsk dnia 21 kwietnia 1904.

Rada nadzorcza Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu w Leżajsku.

4050 Prezes: **Chajm Rothman**

Znakomitego wyrobu

Dachówki Nowotoczyńskie

z podwójnymi felcami

czerwone, czarne, glazurowano

poleca wyłączny zastępca

Henryk Eber, Lwów, pl. Smolki 3.

Pokrycia wykonuje wprawnymi robotnikami.

Cenniki i wzory bezpłatnie. 2950

Szczególne łaczenie i druk kolor.

Ceny niskie. Dostawa natychmiastowa.

Polskie Towarzystwo Nakładowe we Lwowie

poleca następujące nowości:

Henryk Damolard profesor prawa francuskiego na uniwersytecie w Tokio

Japonia

pod względem politycznym, ekonomicznym i społecznym.

Cena 4 kor.

Książę G. Wolkoński

Polożenie wewnętrzne Rosyi

Cena 1 kor.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Nadsyłający naliczytosc wprost do Administracji Towarzystwa (Lelewela 5) nie ponoszą kosztów przesyłki. 3982

WACŁAW GASIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

— Część I. —

HURAGAN 3 tomy

cena egzempl. broszur. K. 6-—

cena egz. w ozd. opr. K. 7-80

— Część II. —

ROK 1809 2 tomy

cena egzemplarza broszurowanego K. 4-—

cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20

— Część III. —

Szwależerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach

1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonentci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4-—

(w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3-— (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.